Nr. 282. We Lwowie Środa dnia 10. Października 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Ruch na Bałkanie.

Lwów 9. października.

Zaczyna się coś ruszać na półwyspie bałkańskim. Nie ma w tem może nic nadzwyczajnego, a w szczególności niespodziewanego. W ciągu ostatnich lat kilkunastu powinniśmy byli mieć dość sposobności przyzwyczaić się do tego, i mieliśmy też tych sposobności więcej niż dość — skorzystaliśmy z nich. Mimo to jednak uczuwamy za każdym razem lekki dreszcz, ile razy rozchodzi się wiadomość, że w państewkach i narodach półwyspu bałkańskiego żywy ich budzi się temperament; ile razy dowiadujemy się, że ten lub ów szczep objawia chęć do czynu. Jesteśmy wprawdzie w stosunkowo dość wielkiem oddaleniu od półwyspu — niemniej jednak każde silniejsze wstrząśnienie, lub choćby tylko lekkie drgnienie, rozchodzi się ruchem falowym po całym kontynencie europejskim, a często nawet i poza jego granice — toż nic dziwnego, że i my go uczuwamy.

Dla czego — na to prawie zbyteczna odpowiedzieć. Wystarczy skonstatować fakt. Wystarczy zaznaczyć, że gdy rosyjski minister wojny uznał za stosowne koncentrować wojska na granicy galicyjskiej i przedsiębrać tam ruchy i translokacje niewygodne cokolwiek dla naszej monarchji austrowęgierskiej, cały świat wiedział, a żelazny kanclerz państwa niemieckiego potwierdził to w publicznej mowie parlamentarnej, że czyni się to tylko dla tego, aby w razie zawieruchy na półwyspie bałkańskim mieć gotową do dyspozycji armję przeciw —Austro-Węgrom, czyli mówiąc słowami kanclerskiemi, aby ewentualnym swoim — rozumie się pokojowym propozycjom, dotyczącym rozwiązania kwestyj wschodnich, nadać poważniejszą i silniejszą podstawę. Dzisiejsze wiadomości, nadchodzące z półwyspu bałkańskiego, nie wydają nam się więc groźniejsze od poprzednich — do tego stopnia pesymistami nie jesteśmy, ale też byłoby z drugiej strony niczem nieusprawiedliwionym i lekkomyślnym optymizmem, gdyby ktoś chciał owe niespokojne i niepokojące wiadomości ignorować — a to tembardziej, że one równocześnie z rozmaitych pochodzą miejsc i wskazują na to, że na całym półwyspie bałkańskim rzeczy nie idą zwykłym spokojnym trybem.

Odnosi się to w pierwszym rzędzie do Macedonji. Jej sprawy stoją dzisiaj na pierwszym planie dyskusji publicystycznej o półwyspie bałkańskim. Bułgarzy i Albańczycy, Grecy i Turcy wszystko tam się rusza. Każda narodowość dąży do czegoś, nie jest zadowoloną z obecnego stanu rzeczy i pragnie koniecznie zmiany. Rządowi wysokiej Porty sprawia to wprawdzie trochę kłopotu ale w znanym swoim fatalizmie prawdziwie orjentalnym przechodzi nad głosami niezadowolenia do porządku dziennego, zostawia sprawy własnemu biegowi i czeka chyba, aż się same załatwią. A gdyby to nie nastąpiło, gdyby przyszło do poważniejszych jakichś skutkiem tego zawikłań, to od czegoż mocarstwa europejskie, od czegoż ich dyplomacja? Kłopoty Turcji są przedewszystkiem nie jej kłopotami, ale w pierwszym rzędzie kłopotami Europy, a są mocarstwa w Europie, którym tego rodzaju zawikłania wcale są na rękę. Toż to zwykle najlepsza bywa sposobność wmięszania się i wrzekomego rozwiązania spraw! A na taką sposobność trzeba nieraz bardzo długo czekać, więc dlaczegoż nie korzystać, jeżeli się może nadarzyć. Chodzi tylko o to, aby dobrze skorzystać z okazji, a w tem już sztuka dyplomacji. I niepokoje w Macedonji, a zwłaszcza głośne krzyki tamtejszych Bułgarów mogą być miłą bardzo sposobnością dla — Rosji. Jestto dzisiaj publiczną już tajemnicą, że agitacje między Bułgarami macedońskimi prowadzi się głównie za pieniądze i na rachunek Rosji. Może się wprawdzie niejednemu dziwnem wydawać, że to samo mocarstwo, które rzuciło klątwę na Bułgarję i oświadczyło, że na razie przynajmniej nie chce się w niczem wmięszać do jej spraw, ujmuje się za krzywdami Bułgarów w Macedonji. Kto się jednak bliżej zechce przypatrzeć dyplomacji rosyjskiej i jej sztuczkom, dla tego i ta zagadka będzie rozwiązaną. Rządowi bułgarskiemu niezawodnie zależy na tem, aby żądania ich braci macedońskich były urzeczywistnione, dlatego popiera je o ile mu na to jego środki pozwalają w Stambule. Rząd wysokiej Porty na razie jednak nie myśli o ich urzeczywistnieniu, z tej prostej przyczyny, że pozostawia innym trud myślenia o tego rodzaju kłopotach. Cóż w obec tego agitatorom rosyjskim w Bułgarji łatwiejszego, jak wykazać wrzekomą słabość i niezdarność rządu bułgarskiego, który nawet nie jest wstanie wyjednać u Porty ulg dla uciskanych braci w Macedonji.

Ale i w samej Bułgarji ruszać się zaczynają — naturalnie jeżeli mamy wierzyć pismu rosyjskiemu, z którego tę wiadomość czerpiemy. Już przed kilku tygodniami doniosły *Moskiewskie Wiedomosti*, że niebawem ma nastąpić proklamacja niezawisłości księstwa bułgarskiego. Dzisiaj ten sam organ wiadomość tę potwierdza raz jeszcze, a wie nawet dlaczego się na to już w najbliższej przyszłości zanosi. Oto stał się obecny stan rzeczy w Bułgarji wprost nieznośnym. Liczba żywiołów niezadowolonych i niebezpiecznych, domagających się koniecznie usunięcia księcia Ferdynanda wzrasta z dniem każdym. Z labiryntu tego szukają wyjścia i zdaje się sferom decydującym, że znaleźli ją w ogłoszeniu samodzielności Bułgarji i oderwaniu jej od Turcji. Książę Ferdynand zapewnił sobie podczas ostatnich manewrów pod Szumlą współudział i poparcie wojska. Pozostanie on też do połowy października wśród „wiernej armji“, aż sobranje w Sofji ogłosi niepodległość. W związku z tą przygotowującą się sprawą, pozostaje podróż ministra spraw zewnętrznych Naczewicza do Stambułu, gdyż księciu udało się już teraz uzyskać przyrzeczenie Turcji, że uzna niepodległość bułgarską.

Zkąd się organ moskiewski o tem wszystkiem dowiedział, to naturalnie nikomu nie jest wiadomem. Byłoby też próżną rzeczą starać się to wybadać — tak samo, jak niepotrzebną rzeczą jest temu wszystkiemu przeczyć. Gdyby Bułgarja nosiła się teraz z myślą ogłoszenia niepodległości, wówczas można by się o tem dowiedzieć ale nie z *Moskiewskich Wiedomosti*. Źródło nadto podejrzane. Jasnym natomiast cel, w jakim organ rosyjski puszcza teraz tego rodzaju wieści. Trzeba koniecznie dyskredytować Bułgarję, a do tego celu każdy środek dobry. Nie wierząc jednak doniesieniom pism moskiewskich i petersburskich, uwierzyć musimy, że w kompetentnych sferach rosyjskich zaczynają się ruszać, aby zapewne w niedalekiej już przyszłości wyciągnąć na tapet sprawę bułgarską, a jeżeli jeszcze do tego dodamy, że i tam coraz głośniej mówią o przesileniach ministerjalnych, łatwo nam będzie uwierzyć, iż mamy dość powodów, aby nie ignorować ruchów na półwyspie bałkańskim.

Hr. Taaffe bez pruskiego orderu...

Prezydent przedlitawskiego gabinetu, hrabia T a a f f e, jak wiadomo, nie otrzymał od ces. Wilhelma, z tytułu tegoż wizyty we Wiedniu, żadnej dekoracji — podczas gdy równocześnie kolega jego węgierski p. T i s z a, a nawet prezydent austrj. izby panów, hr. T r a u t m a n s d o r f, odznaczeni zostali najwyższą dekoracją pruską, orderem „Czarnego Orła“. Z jakiejże przyczyny nastąpiło i co ma oznaczać tak niepraktykowane pominięcie jednego z najpierwszych dygnitarzy w austro-węg. monarchji? Pytanie to stanowi obecnie łamigłówkę dla całej prasy europejskiej, która z łatwo zrozumiałych powodów, z ogromnem natężeniem uwagi śledziła każdy krok młodego monarchy niemieckiego w stolicy Habsburgów... Dzienniki wiedeńskie, jako stojące najbliżej „wielkiego ołtarza“, powołane były niewątpliwie w pierwszym rzędzie zabrać w tej sprawie głos i w e d ł u g m o ż n o ś c i fakt sam wyświecić. Atoli jedne z nich kierowały się widocznie kurtoazją w obec naczelnika rządu i postanowiły milczeniem pokryć drażliwe to zdarzenie — inne znów, a mamy teraz na myśli o p o z y c y j n ą p r a s ę, nie mogąc z obawy przed objektywką pofolgować swej radości serdecznej właśnie z tego zdarzenia, wolały uciec się do wymownego milczenia.

Tak, a nieinaczej — jak sądzimy — można dziś tłumaczyć sobie wyjątkowe zachowanie się wiedeńskiej publicystyki w obec faktu pominięcia hr. Taaffego w rzędzie osób, dekorowanych przez Wilhelma. Natomiast ani jednych, ani drugich względów snać nie miał na oku wiedeński korespondent *Pest. Lloyda*, gdy w d. 6. bm. pisał następującą wielce charakterystyczną epistołę do rzeczonego organu budapeszteńskiego: „*La silence des peuples est la leçon des rois* — tak powiedział Mirabeau; czy atoli z obecnego milczenia prasy wiedeńskiej o zdarzeniu, które od dwu dni jest wyłącznym tematem rozmów we wszystkich kołach rezydencji, można się rzeczywiście czegoś nauczyć, to pomijam na razie... Milczenie to, rzecz prosta, nie jest przypadkowe, lecz rozmyślne i dobrze obliczone — atoli przyczyny, które krępują prasę wiedeńską w jej enuncjacjach, nie istnieją, jak sądzę, dla w o l n y c h W ę g i e r. Odgadliście już zapewne, o czem chcę mówić — o niedekorowaniu hr. Taaffego. Od 3 dni niepodobna było znaleść się czy to w urzędzie cesarskim, czy w salonie, czy wreszcie w restauracji lub kawiarni, aby natychmiast nie usłyszeć zapytania: „I cóż pan myśli o tem pominięciu Taaffego?“ W tysiącznych warjantach powraca ta kwestja ustawicznie na tapet, w dalszym zaś ciągu idą debaty na tle k o n s e k w e n c y j tego faktu. Ze stanowiska e t y k i e t y nie podobna absolutnie a n i w y t ł u m a c z y ć, a n i u s p r a w i e d l i w i ć tego pominięcia prezydenta austrj. gabinetu — trzeba zatem przypuszczać, że w niem tkwił pewien wyraźny zamiar, tem samem zaś otwarte są drzwi i wrota dla polityki konjekturalnej. A publiczność jest tym razem bardziej niezorjentowaną, niżeli kiedykolwiek indziej, gdyż prasa tutejsza milczy tak zapamiętale, że aż formalnie już s ł y c h a ć to milczenie... Co do dzienników półurzędowych przyczyna ich milczenia widoczna, jak na dłoni. Po prostu mają wskazówkę, aby nie powiększać i bez tego już dość wielkiego zakłopotania hr. Taaffego. Nie mniej obliczonem jest milczenie pism opozycyjnych. Niejednokrotnie popełniały one przedtem ten błąd, iż przedstawiały hr. Taaffego i jego „system“ jako czynniki szkodliwe dla przymierza Austro-Węgier z Niemcami — i w ten sposób ściągnęły na siebie ten niebezpodstawny zarzut, że oto taką taktyką formalnie prowokują i n g e r e n c j ę z a g r a n i c y w wewnętrzne sprawy państwa. Gdyby tedy dziś omawiały tę ostatnią aferę orderową, to niezawodnie ciśniętoby im taki sam zarzut w oczy i bez ogródki zostałyby obwinione o „zdradę kraju“. Preferują zatem milczenie — niechaj sam fakt przemawia za siebie — co na każdy sposób jest najroztropniejszą taktyką... Leop. Ranke napisał pewnego razu, że międzynarodowe stosunki państw wytwarzają dla każdego poszczególnego z nich z a s a d n i c z ą l i c z b ę jego polityki, podczas gdy własna polityka wewnętrzna jest tylko w y k ł a d n i k i e m. Zdaje mi się, że ten matematyczno-polityczny przykład zaczyna tu teraz mieć zastosowanie“... — kończy korespondent *Pester Lloyda*. Co do nas, to najmniej już n i e l o j a l n e zachowanie się w tym wypadku węgierskiego p ó ł u r z ę d o w c a, który drukuje *per extensum*, bez żadnej rezerwy ze swej strony, ekspektoracje jakiegoś reportera, najwidoczniej z obozu *Neue fr. Presse* lub *Deutsche Ztg.* jest wymownym dowodem niechęci sfer tamtejszych do obecnego szefa rządu austrjackiego i większości.

Nie wiele w tej mierze przemawia do przekonania i łagodzi efekt wiedeński kominikat praskiej *Politik*, która naturalnie całą swoją wymowę dyskretnie rzuca na szalę hr. Taaffego. Nie przecząc fatalnemu wrażeniu, wywołanemu we Wiedniu owem, jak widać ze wszystkiego r o z m y ś l n e m pominięciem Taaffego przez cesarza Wilhelma, nie upatruje w niem jednak czegoś, na kształt d e m o n s t r a c j i Bismarka przeciw „systemowi Taaffego“. Taki polityk realistyczny, jak kanclerz niemiecki, nie uciekałby się do tego rodzaju drastycznego i niepraktykowanego środka — kombinuje korespondent *Politiki*, — aby zaznaczyć w danym razie opinję swoje. Ze jednak nic się nie dzieje bez przyczyny, więc i w tym wypadku wszyscy łamią dziś sobie nad nią głowę — jak dotychczas naprożno. Być może — kończy *Politik* — że p ó ź n i e j s z e u d e k o r o w a n i e hr. Taaffego naprawi rzecz i wszystko pozostanie po dawnemu.

Bułgarja i Turcja.

Pisma rosyjskie powtórzyły w ostatnich czasach wiadomość, że minister bułgarski finansów Naczewicz podczas swej ostatniej bytności w Stambule zagroził wielkiemu wezyrowi, iż w razie gdyby Porta i nadal zachowała się nieprzyjaźnie w obec Bułgarji, wówczas będzie zmuszony rząd tamtejszy proklamować swą niezależność. Jak można było z góry przewidzieć, wiadomość ta była zupełnie mylną i została ze Stambułu stanowczo zdementowaną. Naczewicz podczas swej ostatniej bytności w Stambule, gdzie bawił w swych prywatnych sprawach, nie był nawet na oficjalnem przyjęciu u wezyra. Odwiedził go tylko w prywatnem mieszkaniu i przy tej sposobności zapewnił go w tonie poufnym, że rząd bułgarski z całą gotowością będzie posłusznym wskazówkom Porty, o ile takowe udzielane będą samodzielnie, nie zaś dyktowane przez antagonistyczne wpływy postronnych mocarstw, które tylko dążą do tego, by różnić Turcję z Bułgarją. W sprawie memorjału, doręczonego wezyrowi przez Bułgarów zamieszkałych w Stambule, pisze urzędowy *Tarik*:

Bułgarzy zamieszkali w Stambule wręczyli wezyrowi memorjał, zawierający życzenie, by Porta udzieliła beratu metropolicie bułgarskiemu w Macedonji, a to celem uwolnienia zamieszkałych tamże Bułgarów od szykan grecko-ortodoksyjnego duchowieństwa.

Zasługuje na uwagę fakt, iż równocześnie z wręczeniem memorjału, rozpoczęła się w prasie bułgarskiej dyskusja na temat Saloniki. Jedną z zasad rządu Porty, jest najzupełniejsza tolerancja wszystkich poddanych ottomańskiego państwa pod względem wyznaniowym, a to bez różnicy wiary i rasy. Bułgarzy zatem mieli zawsze prawo apelowania do rządu, by im zapewnił zupełną wolność używania religijnych przywilejów. Nie da się jednak zaprzeczyć, że rząd padyszacha nie uznaje odrębnych gmin bułgarskich w Salonice, w Kossowo lub Monastyrze. Bułgarzy, zamieszkali w tych prowincjach, posiadają już osobne duchowieństwo i dlatego wypada wątpić, czy rząd uzna za stosowne mianować im metropolitę lub arcybiskupa. Nie podobna zapomnieć, że dawniej kler był czynnem narzędziem politycznej propagandy między ludnością i widzieliśmy już księży, którzy pozornie zajęci wyłącznie swem powołaniem, w gruncie rzeczy byli często podżegaczami najrozmaitszych intryg.

Dla tych więc powodów, koniecznem jest, by Porta traktowała tę drażliwą sprawę z jak największą przezornością i rezerwą, a to tembardziej, że takowa dotyczy wyznania, będącego polem walki dla szerzących się ambicyj i aspiracyj.

Korespondencje.

Kraków 8. października.

(Sejmik relacyjny.)

Na wczorajsze zgromadzenie wyborców większej posiadłości, zwołane przez posłów Stanisława hr. T a r n o w s k i e g o, Kazimierza hr. B a d e n i e g o, J. P o p i e l a, W r o t n o w s k i e g o i prof. dr. B o b r z y ń s k i e g o i dr. M a d e y s k i e g o przybyło około 30 posłów. Zebranie zagaił Kazimierz hr. B a d e n i, zaznaczając, że p o s ł o w i e u z n a j ą w z a s a d z i e z a p o t r z e b n e i p o ż y t e c z n e p o r o z u m i e w a n i e s i ę z w y b o r c a m i. P. Marjan D y d y ń s k i, który pierwszy głosu zażądał, myśl tę rozwinął dalej i podniósł niestosowność tego, co *Czas* napisał o sejmikach relacyjnych, a za co *Dziennik Polski* dał mu należytą odprawę. P. Dydyński podziękowawszy posłom za zwołanie sejmiku z naciskiem wspomniał, że *Czas* za to, co napisał onegdaj o zwoływaniu sejmików, sam odpowiada i nie można z tego tytułu występować przeciw jego zwolennikom politycznym. Sejmikom relacyjnym — mówił szan. wyborca — nie wolno insynuować jakichś anarchistycznych z XVIII. wieku pobudek, są one zwoływane w sprawach ważnych—

Tucholszczyzna.

„O jesieni złota nasza!“

. . . .

Jesienią tedy, która według słów poety jest u nas tem, czem „wiosna włoska albo greckie lato,“ wybrałem się w Tucholszczyznę, ażeby korzystając z pięknego września zaczerpnąć świeżego powietrza.

Piękna to linja ta kolej ze Stryja do Beskidu! Dziś nieoceniona jeszcze należycie, stanie się jednak niebawem dla Lwowa tem, czem jest linja do Mürzzuschlagu dla Wiednia.

Prędzej czy później obudzi się w nas pociąg do bliższych, jedno lub dwudniowych wycieczek w piękne okolice naszego kraju, a jeżeli do tego kolej państwowa zrozumie swój interes i wprowadzi świąteczne pociągi spacerowe na tej linji, po bardzo niskich cenach jazdy, to w niedalekiej przyszłości setki Lwowian zapoznają się ze wspaniałym Beskidem, z całą wreszcie okolicą od Stryja i Skolego po granicę węgierską.

W tym już roku ruch wycieczkowy był wcale znaczny. Co niedziela wyjeżdżało wiele osób w odwiedziny do swych znajomych w Skolem, Korczynie, Hrebenowie i Ławocznem, a wśród tych było małe towarzystwo, które stale krążyło po owej linji. W towarzystwie tem prócz podpisanego, znajdował się jeden zapalony polityk, odznaczający się wydatnym organem powonienia; doktór prawa wiecznie blady schnący z miłości i wiecznie szukający swego ideału; młody porucznik; dziennikarz, blady, lecz dobrej tuszy muzykant-stylista a dla kompletu i autor dramatyczny w pełnym efektu płaszczu z peleryną migdałowego koloru. Gromadka ta grupuje się najczęściej około redaktora *Gaz. Nar.* p. Platona Kosteckiego, który w swej czapce z hupki uzbrojony dalekowidzem nie opuszcza ani jednej sposobności odwidzenia Beskidu...

Jakie tam toczyły się rozmowy! Polityk patrząc na Beskid rozprawiał o madiaryzacji, blady doktór oglądał się, czy nie zobaczy jakiej piękności węgierskiej, którą, by widzieć, puszczał się o trzy lub cztery stacje na węgierską stronę, porucznik omawiał strategiczne znaczenie linji kolejowej i gór, muzykant-stylista gwizdał czardasze, autor dramatyczny odtwarzał postać Dobosza w kostjumie teatralnym... a dziennikarz specjalista o drogach, przemyśle i statystyce.

Tym razem jednak jechałem sam — a przecież nie bez towarzystwa. Jechałem pod świeżem wrażeniem powieści Kaczkowskiego „Olbrachtowi rycerze,“ której wątek zaczerpnął autor u fantastycznych głazów Urycza — przy sobie zaś miałem fantastyczne ale nader pięknie i barwnie skreślone opowiadanie I. Franka, napisane po rusku p. t. „Zachar Berkut,“ z dziejów Tucholszczyzny godne stanąć w rzędzie lepszych powieści historycznych.

Pociąg spieszy szybko ku Stryjowi, po drodze dosyć jednostajnej, a wreszcie wpada w jedyną pokaźną dolinę na pochyłości czarnomorskiej w dolinę Synowudzka, gdzie mieszka król Bojków „owocowych.“

Tu natrafiamy pierwszy tunel — po za którym, jak za szkłem panoramy otwiera się piękny widok na Karpaty skolskie i na Beskid. Komu czas pozwoli, powinien ze Synowudzka skoczyć do Korczyna, a ztąd piękną drogą wzdłuż rzeki Stryja do Podhorodec i wspaniałego Urycza — naturalnie z powieścią Kaczkowskiego w głowie i sercu. Po dolinie synowudzkiej rozlał się Stryj, najznaczniejsza rzeka, jaką na całej przestrzeni prawego brzegu Dniester pochłania. Spławna od Międzybrodu, tu właśnie, na dolinie synowudzkiej łączy się z Oporem, który z drugiej gór strony przynosi jej wieści a od Skolego i grube kloce drzewa....

Od stacji Stryj leniwie już wlecze się pociąg. Nie ze względu na turystów, którzy radzi podziwiają piękną okolicę, ale ze względu na uciążliwą manipulację, która jest następstwem małej ilości pociągów. Z Doliny synowudzkiej, długim wąwozem wjeżdżamy do kotliny skolskiej, gdzie wśród tz. skolskich Karpat u stoków gór rozsiadła się mała mieścina, jedna z ulubionych obecnie stacyj klimatycznych. Nad Skole wystrzela wysoka Paraszka (1271) a nieco bliżej, ku południowi na Jałynowatem Korczanka (1180), spoglądająca z wysoka na ścieśniony w wąwozie Korostów i wijącą się wśród gór Orawę.

Dopiero po wyjeździe ze Skolego znajdujemy się na najpiękniejszej przestrzeni. Kolej w przepysznych łukach po czternaście razy przebiega nad Oporem, to znów biegnie z nim równolegle, porzuca go, ażeby przedrzeć się przez górę i znów się z nim schodzi. Śmiałe zwroty linji, długie a poważne wysokością mosty, wydłużone tunele — przez jeden z nich jedzie się sześć minut — oto co na całej linji aż hen na Węgry robi wrażenie małego Semmeringu.

Od niedawna to dopiero jedzie się tak wygodnie. Przed kilkunastu laty był tylko jeden w tej okolicy murowany gościniec, ze Stryja na Rozhurcze, Synowudzko, Skole i Orawę do Węgier. Prócz niego była tylko droga prywatna, możliwa jedynie w zimie, ze Skolego w górę rzeką Oporem na Hrebenów do Wołosianki przez Chaszczowanie na Beskid do Studeny i „konna ścieżka“ prawie nie do użycia, ze Skolego nad Oporem na Rożankę i Seneczów do Beskidu.

Od karpat skolskich — już Beskid.

„Beskid“, nazwa ta bywa używaną na szerokim szmacie ziemi. Tak nazywa lud swe góry po tej i po tamtej stronie Karpat, na górnym Szlązku i w dolinie Orawy i Wagi, w Tatrach w dolinie Soły, Skawy i Raby, Popradu i Dunajca, przy górnej Wisłoce i górnym Dniestrze... Beskid — wszędzie Beskid a

„Beskid zielony — w trzy rzędy sadzony...“

Jak oko zasięgnie odkrywają się góry u wierzchu śmiałymi rysami, kształtując się w ostre grzbiety, kończaste szczyty i wypukłe garby. Rysy ich są jednak miększe, jak to bywa w właściwych Karpatach, a szczyty gór, nie wznoszące się nigdzie nad granicę roślinności, okryte są ciemnym płaszczem borów, na którym jak złoto i porpura odbijają miejscami więdnące liście. Nie ma tu szerokich dolin. Na pochyłości czarnomorskiej góry tulą się do siebie, zwężają ciaśniej i ledwie wązkie koryto rzeki pomiędzy sobą puszczają jakby z obawy by ich nie rozłączono.

Na tych to wierzchowinach Dniestru, Stryja i Oporu rozsiadł się ród bojków, którzy się najchętniej „wierzchowieńcami“ nazywają. „Bojko“, nazwa nie od starych bojów historycznych pochodząca, ale raczej łącząca się z wyobrażeniem byka, jest szyderczą, a nadaną została wierzchoweńcom przez sąsiadów.

Tuż wśród Bojków, zewsząd przez nich otoczeni, rozsiedli się jako ród osobny Tucholce, na wierzchowinach Orawy i Opora, od źródeł tych rzek aż po Skole.

To Tucholszczyzna.

Jeżeli w ogóle można powiedzieć, że cała wierzchowina Dniestru, jako dawniej osiadła, ma ludność znacznie więcej cywilizowaną, niż ona jest na równinach, to Tucholców wśród wszystkich wierzchoweńców na pierwszem miejscu postawić należy. Wspólna cecha górali — wyższe uzdolnienie, bardziej rozwinięte poczucie własnej godności, większa rzutkość — wszystko to w rodzie tym występuje w ostrych rysach.

Tucholce noszą krótkie góralskie guńki ze sukna, na głowie zaś okrągłe krasalinice. Wzrostem wystrzelają nad Bojków, rysy twarzy mają o wiele szlachetniejsze i piękniejsze. Kark ich nie był naginany, bo cała okolica była niegdyś królewszczyzną — więc nie ma dworów, nie ma pańskich łanów. Uczucie godności ludzkiej i wolności głęboko wkorzenione w serca tego ludu, a od księży słyszałem, że Tucholec napomnień, choćby w cerkwi udzielonych, nie znosi — podczas gdy w dobry sposób wiele da ze sobą zrobić. Wójtów zowią kneziami; powaga ich wielka nawet w sprawach czysto-prywatnych. Charakterystycznem jest to, że kneziowie Tucholszczyzny często ze sobą się schodzą, aby np. oznaczyć cenę owiec, gdy „tokma staje“... Wśród ludu pełno tu podań i baśni. I o Rinaldinim naszym, o Doboszu, podobnie jak o innych bandytach, którzy w drugiej połowie 18. wieku i na początku obecnego grasowali po pasie gór granicznych, wiele usłyszeć można; chociaż bowiem właściwym rozsadnikiem opryszków była Huculszczyzna, to jednak często Bojki i Tucholcy łączyli się z opryszkami i rabowali niezgorzej — a zawsze z pewną fantazją i poezją... Do Tucholszczyzny liczą następujące osady: Orawa, Pohar, Orawczyk, Korostów, Hrebenów, Hotar, Kalne, Różanka wyższa i niższa, Jelonkowate, Chaszczowanie, Wołosianka, Sławsko, Tarnawka, Ławoczne, Oporzec, Libahowa, Grabowiec, Byków, Hołowiecko, Tucholka, Pławie i Tuchla.

Ale powracajmy do pociągu.

Ze Skolego ciągnie się on wciąż powoli wzdłuż Oporu, to go przebiegając, to znów idąc z nim równolegle aż do Beskidu. Od Skolego zbliżamy się najpierw do Hrebenowa, małej stacyjki, gdzie w lecie jako stałego gościa widuje się pana Schayera, Lwowiaka, który tu w pięknym domku urządził tusculum letnie dla siebie i swej rodziny. Z kolei przybywamy do Tuchli, stolicy Tucholszczyzny, nad którą panuje wysoka Pliszka (1019), Czarna góra (1215), Daszkowiec (1128) i Kindrat (1158). Sławsko rozsiadło się w szerokiej wcale kotlinie, wśród gór, których najwyższe trzy szczyty są: Trościan (1235), Tatarówka (1151) i ku południowi: Pliszki (1038). Ztąd ciaśniejszym czem raz parowem wiją się szyny w wybitnych łukach przez Tarnawkę ku Ławocznemu.

Ławoczne jest większa stacja, na której kończy się „gotów fertig“ a zaczyna się „meched“. Ledwie pociąg stanie odchodzą konduktorowie nasi a pojawiają się urzędnicy węgierscy. Konduktorowie ubrani są bardzo nieestetycznie, natomiast urzędnicy mają krojem huzarskich bluzek robione mundury, znacznie piękniejsze i praktyczniejsze niż ubiory naszych urzędników, które są stosunkowo bardzo drogie, brzydkie i nietrwałe.

Władza na stacji, która jest t. z. Bahn-Betriebs-Amt, należy jednak do galicyjskiego urzędnika. Obecnie jest nim p. A. — typowy naczelnik pod względem służbistości i uprzejmości dla przejezdnych, którzy często mają wygórowane żądania.

Gdy Wincenty Pol zwidzał te strony mógł istotnie powiedzieć: „Raz tylko jeden wróbel nieszczęściem tu zaleciał i z głodu zdechł“. Dziś zupełnie inaczej. Na dworcu znajduje się wyborna restauracja, która wielu zakładom kolejowym tego rodzaju za wzór posłużyć by mogła. Potrawy w niej nie wybredne, ale wybornie podane, a ujhelskie wino pije się z prawdziwą przyjemnością.

Słowem, dziś nietylko wróbel nie czuje głodu ale i człowiek dostatnio a dobrze pożywić się może. Nadto dla dogodności podróżnych urządzono kilka pokoi, w których za nader skromną opłatą można przenocować i wypocząć.

Dworzec w Ławocznem zawsze pełny w lecie. Kilkadziesiąt osób przebywających na świeżem powietrzu, między niemi piękne panie w pokaźnej cyfrze — gromadzą się na peronie, gdy oba pociągi przychodzą i wzmagają ruch i życie. Zdaje się, że Ławoczne znacznie się podniesie, gdyż jak

chodzi na nich o wzajemne porozumienie się posłów z wyborcami, które jest niezbędne — i należy żałować, że tak późno to poczucie się obudziło.

Po tej odprawie, danej *Czasowi*, pierwszy z posłów przemawiał p. dr. Bobrzyński. Uważa on projekt rządowy wykupna propinacyi za możliwy do przyjęcia z pewnemi zmianami. W przeniesieniu propinacyi na kraj widzi korzyść etyczną, a przy administracji krajowej pragnie wykluczyć puszczanie propinacyi w dzierżawę całymi powiatami. Za stosowną uważa jedynie dzierżawę pojedynczych karczem. Poseł jest przeciwnikiem projektu Bilińskiego, a zwolennikiem utrzymania szynku realnego.

Po przemówieniach posłów Popiela i Kazim. Badeniego wywiązała się obszerna dyskusja, w której udział brali pp. Staromiejski, Biesiadecki, Karol de Lilienfeld Czecz, Machalski, Wrotnowski, Niedzielski i Brzeziński. Ten ostatni oświadcza się za projektem, który bierze za podstawę wykupna dodatek do podatku konsumcyjnego. P. Biesiadecki zaś jest wprost przeciwnym wykupnu propinacji nazywając je wywłaszczeniem, a w takim razie powinnoby wynagrodzenie być oparte na ścisłem obliczeniu dochodów.

Poseł Madeyski jest przeciwnikiem projektu rządowego i w projekcie podkomisji nie widzi środka ratunkowego, bo mały dodatek do podatku konsumcyjnego nie wystarczy, a wielki byłby za uciążliwy.

W końcu uchwalili zgromadzeni:

1. Aby dzisiejsze prawo do propinacji zostało zniesione za słusznem wynagrodzeniem uprawnionych.

2. Aby wynagrodzenie to przyznanem było nie w gotówce, lecz w obligacjach 5%.

3. Aby z rządu wydzielono inne jeszcze źródła dochodu, które byłyby zdolne pokryć możliwe straty, na jakie fundusz krajowy byłby narażony i zabezpieczyć krajowi odpowiedni wpływ na szynkarstwo.

4. Aby za podstawę do wynagrodzenia służyły prawomocne orzeczenia, wydane w myśl ustawy z roku 1875 z korekturą w stosunku do dzisiejszych dochodów w postaci pierwszeństwa dzierżawy prawa propinacji do końca 1910 r.

5. Aby prawo do jednego szynku po zindemnizowaniu własności przeszło w ręce kraju.

Rzym 6. października.

(Stanowczy zwrot w polityce Watykanu).

Jakiś czas ucichły były wieści o układach Watykanu z Rosją, lecz zabiegi rosyjskie nie ustały. Dziś zdaje się wszystko za tem przemawiać, że wpływ rosyjsko-francuski, mimo zapowiedzianej wizyty cesarza Wilhelma bierze stanowczo górę. W kierunku tym pracuje usilnie nuncjusz paryski mgr. Rotelli i arcybiskup Algieru kardynał Allemand-Lavigerie. W dobrze poinformowanych kołach zapewniają nawet, że ten pierwszy ma zastąpić miejsce kardynała Rampolli, w jego urzędzie sekretarza stanu. Następstwem tych wpływów jest bierne dotychczas zachowanie się Watykanu w obec Strossmayera — pomimo, że jak się zapewnia, Wiedeń używa wszelkich zabiegów, ażeby papieża skłonić do wystąpienia przeciw zagrzebskiemu księciu Kościoła. Nuncjusz Rotelli miał jak najusilniej doradzać papieżowi, ażeby sprawę Strossmayera traktował z jak największą oględnością tak ze względu na interesy katolicyzmu w Rosji (?), jak i ze względu na sam carat. W głowie Rotellego i jego przyjaciół »polityczny« kiełkuje myśl koalicji tego rodzaju, iżby Niemcom i Austro-Węgrom z Włochami przeciwstawić Rosję i Francję z Watykanem.

Ta nienaturalna kombinacja ich nie razi: powołują się oni na przykład roku 1814, w którym akatolickie dynastje Prus, Rosji i Anglji przeciw katolickiej Austrji i Hiszpanji a wówczas i Francji przywróciły państwo kościelne.

Tymczasem przeciw tym ambitnym, zabarwionym osobistym interesem planom Rotellego występuje znaczna część powag Kościoła. Twierdzą oni, że dotychczasowe dziesięcioletnie panowanie Leona XIIIgo było ściśle i obfite w skutki, że należy jednak zaprzestać dalszych eksperymentów, które mogłyby mieć jak najfatalniejsze następstwa dla katolicyzmu. Stronnictwo to pragnie, ażeby Leon XIII. poświęcił obecnie usiłowania swe ku utwierdzeniu nabytych już korzyści, specjalnie zaś by nie wchodził w nienaturalne i niebezpieczne z interesami Kościoła przymierza.

Obawiają się tu, że dalsze stanowisko Watykanu może obudzić w Polakach dążenia nieprzychylne Watykanowi, zwłaszcza, że ruch taki, skutkiem postępowania Watykanu, łączącego się z silną Anglją, bardzo już wybitnie występuje w Irlandji. Które stronnictwo odniesie zwycięstwo, przewidzieć trudno. Jak na dziś przewaga jest po stronie wpływów francusko-rosyjskich.

nam mówiono, tamtejszy gr. kat. paroch zamierza zbudować obszerną willę ku kilkudziesięciu pokojach dla letników. Takie same domki mają powstać w Tuchli i Sławsku.

Z Ławocznego można się dalej puścić za Beskid na węgierską stronę, lub rozglądnąć się po bliższej okolicy. W drugim wypadku należy skierować swe kroki do Oporca, gdzie na wzgórzu wznosi się piękna cerkiew z ikonostasem, przez włościanina malowanym, i kaplica zawieszona na sznurach. Przedewszystkiem jednak należy zajrzeć do chaty 80-letniego starszka, Janczi Szepegi, znanego na całą okolicę znachora i wróżbity. Janczi jest postacią ze wszech miar ciekawą. Gdy odwiedziłem go z panem A. przyjął nas kawą dobrze ocukrzoną, mimo, że owocami — grał na lirze, w której okazał się prawdziwym artystą. Janczi Szepegi pochodzi ze starej węgierskiej rodziny. Brat jego był niegdyś parochem w Ławocznem, on sam skończył t. zw. filozofję, służył przez lat [illegible] w wojsku, a następnie ubrawszy gunię góralską, był kneziem swej wsi — i prowadził pamiętnik ważniejszych zdarzeń. Obecnie trudni się wróżbiarstwem i „jak to mówią“ leczeniem. W chacie Janczi piękne rzeczy z jakiegoś browaru, który leży przy nim na stole obok krzyża i różnych medykamentów. Janczi zna świat i ludzi. Widział wiele i wie wiele. Rad się popisuje z niemczyzną, łaciną i greką, co z jego krótkim kożuszkiem dziwny kontrast stanowi... W tej samej wsi żyje dwóch braci Rakoczych: powiadają o sobie, że pradziadowie ich przybyli z Węgier i byli panami. Nic po nadto; [illegible]

Oporzec, mimo że od Ławocznego tak blisko, o wiele niżej stoi pod względem mieszkańców. W Ławocznem lud jest trzeźwy i pracowity, więc i zasobny — tu żydzi już się usadowili gęściej i gospodarują po swojemu.

Kto dłużej się zatrzyma w Ławocznem, niech zrobi piękną wycieczkę do źródeł Stryja — tam niech słucha gadek o Doboszu. Skarby przyszek miał „na dwanaście szabel od źródła zakopać skarby pod starym bukiem. Ten je znajdzie, do kogo buk zagada“... Już Pol Wincenty śliczne pisał na ten temat. Cóż do jego słów dodać. To chyba, że stare buki, nasze lasy i góry cudnym przemawiają a zrozumiałym głosem — tylko nie ma takich, którzy chcieliby w zapęt ten się wsłuchać i zrozumieć go. A szkoda! Bo chociaż nie znajdą skarbów doboszowych, odnajdą droższe klejnoty — w skarbcu wspomnień i wrażeń!

Sejm.

Lwów 9. października.

14 posiedzenie, VI. sesji, V. perjodu Sejmu galicyjskiego.

Początek posiedzenia o godz. 12. min. 16.

Na sali jawią się minister Dunajewski i hr. Stanisław Tarnowski, oraz biskup Dunajewski.

Sekretarz Jędrzejowicz odczytuje spis petycyj, między innemi:

Wydz. pow. w Żywcu o przyznanie rocznej subwencji na utrzymanie dróg gminnych — Wydz. pow. w Mielcu w sprawie projektu zmiany ustawy z r. 1875 o zniesieniu prawa propinacji. — Gm. m. Brzeżany o pożyczkę na budowę szpitala powszechnego. — Gm. Łętownia i Osielec o subwencję dla mieszkańców gminy dotkniętych gradobiciem. — Rada szkolna miejsc. o przeistoczenie szkół w Ilyczynie i Jeleniu na dwuklasowe. — Ludwik Veltré właściciel i kierownik prywatnej szkoły handlowej w Tarnopolu o zasiłek na utrzymanie szkoły. — Spółka koncesjonarjuszów dla projektowanej kolei z Rzeszowa do Tarnowca o przyznanie takich samych ułatwień nowej linji, jak takowe pierwotnie projektowanej linji z Dębicy do Jasła już przyznane zostały.

Ogółem wniesiono dotąd 491 petycyj.

Petycye te podzielono do odnośnych komisyj.

Z porządku dziennego motywuje p. Wolański W. wniosek swój w sprawie przywrócenia pospiesznego pociągu na linji Kolei Lwów-Podwołoczyska. Wnioskodawca żąda uchwalenia rezolucji:

„Wzywa się rząd, ażeby dyrekcje kolei Karola-Ludwika, Lwowsko-Czerniowieckiej i Transwersalnej spowodował do zmiany rozkładu jazdy w sposób odpowiedni potrzebom podróżnych wschodniej części kraju, a w szczególności okolicy przez kolej Stanisławowsko-Husiatyńską przecinanej.“

Odesłano do komisji administracyjnej i wezwaniem, aby zdała sprawę jeszcze na tej sesji.

Następnie odczytuje p. Chrzanowski sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzach wydatków i dochodów funduszu indemnizacyjnego wschodnio-galicyjskiego, zachodnio-galicyjskiego i krakowskiego na r. 1889.

Na pokrycie tych wydatków proponuje komisja **27** centów do podatków dla Galicji wschodniej, a dla funduszu indem. krakowskiego **16** centów.

Nadto wnosi komisja przyjęcie następującej uchwały finansowej.

„Wzywa się rząd zawarcia ugody pomiędzy administracją państwa a Wydziałem krajowym w imieniu reprezentacji kraju, w celu usunięcia sporu o stosunki państwa do funduszów indemnizacyjnych wschodniej i zachodniej Galicji i po konstytucyjnem zatwierdzeniu tej ugody, należy pobierać w roku 1889 w powiatach wschodnio- i zachodnio-galicyjskich, oprócz ustanowionego uchwałą z dnia dzisiejszego zwyczajnego dodatku indemnizacyjnego, dodatek indemnizacyjny nadzwyczajny po dwa centy do każdego złotego całej należytości podatków bezpośrednich.“

Wnioski komisji uchwalono po przemówieniu p. namiestnika.

Z kolei odczytuje p. Jaworski sprawozdanie komisji drogowej z petycji rady powiatowej w Limanowej o zwolnienie powiatu od wpłacania 1% do dochodu na rzecz wykupna gruntów pod kolej transwersalną.

Komisja wnosi odesłanie sprawy do Wydziału krajowego z poleceniem, aby rzecz zbadał tak pod względem prawnym jak i co do sił finansowych powiatu i przedłożył sprawozdanie na najbliższej sesji.

P. Struszkiewicz poparł wnioski komisji, które też uchwalono.

Dalej na wniosek komisji drogowej (spr. p. Brykczyński) odesłano Wydz. kraj. do zbadania i możliwego uwzględnienia petycje: rady gminnej wsi Płaza o subwencję na drogę gminną; wydz. pow. w Kolbuszowej o subwencję na drogę Kolbuszowa-Sokołowa i gminy Szyk o udzielenie zapomogi na przebudowanie drogi Lasocko-Łososińskiej; poczem przystąpiono do dalszego ciągu rozprawy nad wnioskiem komisji administracyjnej z projektem ustawy budowniczej dla znaczniejszych miejscowości w Galicji.

Komisja nie godzi się na przyjęcie wniosku p. Uderskiego, żądającego rozszerzenia prawa przymusowego wywłaszczenia także i na przypadki [illegible], a to z następującego; iż wkraczałoby się w ten sposób w sprawę, która na zasadzie § 365 ust. cyw. — [illegible] dla całej ustawy.

Wniosek p. W. Koziebrodzkiego [illegible] uchwalono z komisja w zmienionej formie.

Co do wniosku p. Abrahamowicza, to przyjmuje takowy komisja tylko o tyle, o ile nie sprzeciwia się on zasadzie niewyłączania z pod ustawy obszarów dworskich. Komisja poczyniła więc stosowne poprawki, ustanawiając w art. [illegible] ażeby w § 39, które wprowadza pewne ulgi dla tych obszarów dworskich w ogólności, a następnie dodano nowy ustęp, według którego obszary dworskie, będące w obrębie miejskiej terytorjalnie połączonych z obszarem gminy, w tych wypadkach podlegają przepisom tego artykułu, ulg takich by potrzebowały.

Przemawiali pp. Koziebrodzki, Abrahamowicz, Chamiec i sprawozdawca p. Onyszkiewicz, poczem przyjęto powyższe wnioski komisji bez zmiany, uchwalono całą ustawę w trzeciem czytaniu.

Z porządku dziennego odstąpiono na wniosek komisji prawniczej (spr. p. Fruchtman) gminy z okręgu starostwa w Żydaczowie i sądu powiatowego w Żurawnie, a przydzielenia jej do starostwa i sądu powiatowego w Stryju.

Wreszcie na wniosek komisji budżetowej (spr. p. Wrotnowski) udzielono zapomogi dla pogorzelców Sołotwiny 600 zł., gminy Bobrowniki 200 zł. i miasta Glinian 400 zł.

Koniec posiedzenia o 1.25, następne w piątek o 12 w południe.

Sprawy sejmowe.

Wczoraj wieczór zebrała się komisja budżetowa i obradowała kilka godzin nad preliminarzem kraj. zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie. Ostatecznie przyjęto bez zmiany cały preliminarz według wniosków Wydziału krajowego z wykreśleniem zaledwie kwoty 110 zł., którą wstawił Wydział kraj. tytułem przyznanego wiktu I. kl. b. nadzorcy służby Krogulskiemu, przeznaczając go jako drugiego pisarza do pracy kancelaryjnej. Komisja uznała, że drugi pisarz jest zbyteczny i dlatego powyższą pozycję wykreślono.

Nadto załatwiono kilka petycyj pogorzelców o zapomogi.

* * *

Wydział krajowy uchwalił na wczorajszej sesji przedstawić Sejmowi sprawozdanie o powodzi zatorowej w zachodniej części naszego kraju. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że w r. b. udzielił Wydział krajowy na doraźne zapomogi 3.700 zł., na naprawę wałów 1.378 zł. i dodatkowo na zapomogi dla pow. tarnobrzeskiego i brzeskiego 6.612 zł., czyli razem 13.789 zł. Wydział krajowy wnosi tedy, ażeby na pokrycie powyższego wydatku przyznał Sejm dodatkowy kredyt na r. b. w kwocie 13.700 zł.

* * *

Wczoraj przed posiedzeniem sejmowem zebrała się komisja gospodarstwa krajowego i załatwiła przychylnie przedłożenie rządowe, dotyczące zmiany ustawy krajowej o używaniu ogierów prywatną własnością będących, oraz wniosek p. Antoniewicza, domagający się, ażeby w szkołach ludowych i seminarjach większą uwagę zwracano na naukę rolnictwa.

* * *

Dziś lub jutro pojawi się się z druku broszura p. Stanisława Szczepanowskiego, traktująca o zniesieniu prawa propinacji z zupełnie innego punktu widzenia, aniżeli autorowie dotychczasowych w tej sprawie projektów. P. Szczepanowski podać ma tylko ogólne zasady, jakie właściciele powinni mieć na względzie przy załatwieniu sprawy propinacyjnej.

Akt otwarcia roku szkolnego na uniwersytecie lwowskim.

Lwów 9. października.

Po nabożeństwie odprawionem w kościele św. Mikołaja przez ks. infułata kan. Jurkowskiego, zebrała się nader liczna publiczność w auli tutejszego Uniwersytetu, a wśród tego marszałek krajowy, namiestnik, dr. Mayer, dr. Małecki i wielu z posłów. Panie wzięły tym razem w uroczystości otwarcia roku szkolnego niezwykle liczny udział.

Mowę inauguracyjną wygłosił rektor dr. Leonard Piętak. Przytoczywszy szczegóły z zeszłorocznej kroniki Uniwersytetu tutejszego, tak mówił dalej:

Wśród tych warunków i przy ich pomocy rozwijały się czynności nasze w roku ubiegłym. Przyświecał im, jak zawsze, cel, któremu służymy: krzewienie i rozwój umiejętności. Cel to wysoki. Umiejętności są źródłem i treścią cywilizacji, ich wzrost warunkiem postępu. One uobyczajają jednostki, wyłaniając w ich duszy co piękne, dobre i zacne, one uszlachetniają narody, ucząc je sprawiedliwości względem siebie i drugich, z nich czerpie ludzkość swe moralne i materjalne dobra. Do tego celu, który sam w sobie jest bez końca, jak duch Boży, którego jest odblaskiem, dąży też ciągle, powoli ale statecznie i wytrwale każdy naród, ludzkość cała.

W dziejach ludzkości bywały wprawdzie chwile tryumfu siły materjalnej, a i nasz wiek, nazwany zarozumiale wiekiem cywilizacji, ściska obręcz, z żelaza ukuta. W jej żelaznych uściskach strwożeni grozą przemocy lub olśnieni blaskiem jej powodzenia mnożą się zwolennicy idei, która w pięści widzi porządek i podstawę bytu narodów. Ale podobne idee, za któremi w krok postępuje zdziczenie obyczajów, brudny egoizm, gnębienie słabych, dzieła złości i upodlenia, pierzchały zawsze jak cień przed światłem nauki. Pod jej ożywczym promieniem podnosiła się ludzkość z czasowej niemocy tem pewniej, że co podnosi ducha, wewnętrzną jest potrzebą człowieka. Człowiek jest istotą moralną, doskonałość moralna celem jego żywota. Za tem idzie, że najwięcej cenimy zasługi około cywilizacji. Zwycięstwo siły wzbudza w nas podziw chwilowy, dopóki nie ustąpi przed nowym podobnego tryumfu podziwem, zwycięstwo ducha trwa wiecznie w czci powszechnej, jak wiecznem jest w swych skutkach i skutków skutkach. Ile było potężnych w starożytności narodów, a jednak potomność skłoniła i kłoni czoło jedynie przed Grecją i Rzymem. Podniosły przykład takiego hołdu powszechnego dla cywilizacji, a dla niej także dla tych ognisk, które jasne promienie światła nauki słały w świat szeroki, przyniósł nam rok bieżący w jubileuszowej uroczystości bolońskiej, o której poprzednio wspominałem. Ze wszystkich krańców świata, gdzie tylko padł promień oświaty, spieszyli wysłańcy korporacyj uczonych do tej kolebki odrodzenia nauk w wiekach średnich z hołdem dla jej zasług.

Szczęśliwemi są te narody, które na podobne turnieje naukowe przynoszą ze sobą pełny skarbiec pracy około rozwoju umiejętności, postępu, cywilizacji w ogóle. Jak jednostka nietylko tem znaczy, co uczyniła dla siebie pod względem moralnym i materjalnym, ale także i więcej tem, co zdziałała dla społeczności narodowej, której jest cząstką, tak w gronie narodów tym pierwsze należy się miejsce, które dużo zdziałały dla wielkiego dzieła cywilizacji. Z czci ogólnej im lwia część przypada. I nasz naród nie jest bez zasług dla cywilizacji powszechnej. Pod osłoną polskich wałów rycerskich, o które rozbijały się zapędy dziczy wschodniej, dojrzewały w spokoju prace Zachodu, ostawały się dzieła wieków. Ale czynny nasz udział w arenie zapasów naukowych jest niepokaźny. Pokarm duchowy, podawany z zachodu, spożywaliśmy chętnie, w niektórych okresach nawet żarliwie, z niego urósł niejeden mąż głębokiej nauki na pożytek ojczyzny, ale w ogólności na tem polu nie możemy się mierzyć z zachodem ani pod względem wzrostu nauk, umiejętności, i idących za tem wynalazków wewnątrz kraju, ani pod względem wpływu samodzielnych płodów ducha na zewnątrz. Z ciasnej domowej perspektywy nie jedno wygląda wielkiem, co maleje bardzo, gdy się je postawi na horyzoncie olbrzymich i niespożytych płodów ducha, któremi inni się szczycą. A takie porównanie się z innymi jest koniecznem, jeżeli mamy się uchronić od przeceniania siebie samych, admiracji własnej, która zazwyczaj bywa przyczyną zastoju. Nie jedno tłumaczy nasze położenie i życie na koniu z bronią w ręku, które z konieczności stało się treścią naszych dziejów i losy nasze w ubiegłem stuleciu. Jesteśmy zresztą jednym z najmłodszych narodów zachodniej cywilizacji, a położeni na jej kresach, musieliśmy dobrowolnie i mimowolnie trzymać się czujno i obronnie, i odrywać umysł od cichych zajęć naukowych. Ale mimo to wszystko nie jesteśmy wolni od winy zaniedbania się.

Na środkach i sposobności do rozwinięcia więcej ruchu w warstacie pracy ducha zaiste nam nie brakło. Wszakże posiadaliśmy stosunkowo bardzo wcześnie ogniska nauk silne i żywotne. Ale znać żądza głębokiej wiedzy była u nas rzadkością, jak jest nią dzisiaj, a do prac naukowych nie mieliśmy też cierpliwości i wytrwałości, bez których umiejętności wzrastać i kwitnąć nie mogą. Że tych cnót nie posiadamy, o tem wiemy dobrze, widzimy także jasno szkody, które ztąd na nas spadają, ale dla uciszenia budzących się wewnątrz wyrzutów, składamy to zwykle na karb charakteru narodowego. Charakter narodowy jednak, jak charakter jednostek, urabia się w szkole pracy i doświadczenia, a co jest wadą, wyzuć się z tego potrzeba.

Gorzkie moje słowa, ale mówię prawdę. Czułem potrzebę wypowiedzieć je z tego miejsca i w tej chwili. Nowy rok szkolny rozpocznijmy od przeglądnięcia się w zwierciadle poznania siebie samych. Tem łatwiej dojrzeć dróg, po których kroczyć jest naszą koniecznością. Czem staliśmy w dziejach, nim byliśmy narodem, mającym wagę i znaczenie, prawie wszystko to wysunęło się z rąk naszych, a pozostało to, czem właśnie byliśmy i jesteśmy od innych słabsi i pośledniejsi. Na tem ciasnem polu działania mamy zdobyć wszystko, od czego zależy byt i przyszłość narodu. Zadanie trudne, tem trudniejsze, że to rola zapuszczona, że wielkości skutków, które mamy osiągnąć, nie odpowiadają środki działania. Ale bądźmy silnego ducha, a nie oddawajmy się zwątpieniu. Im trudniejsze zadanie, tem więcej wytężmy siły nasze, z tem większą cierpliwością i wytrwałością bierzmy się do pracy rozumnej. Pole prac naukowych szczególnie jest dla nas zupełnie otwarte. Należy je więc wyzyskać w całej pełni pracą ducha, przysparzać i mnożyć, co dźwiga i krzepi naród, bronią ducha walczyć o cześć imienia polskiego.

W murach tej świątyni nauki, której podwoje otwieram dla dalszej pracy w rozpoczynającym się roku szkolnym, znajdziecie młodzi towarzysze, co was ma uzbroić do pożytecznego działania w życiu obywatelskiem. Pełną czarą możecie czerpać z krynicy wiedzy w zakresie umiejętności, których uprawa jest naszem zadaniem. Obejmują one, z wyjątkiem badań, których przedmiotem jest ciało i zdrowie człowieka, cały świat ducha i materji. Od was młodzi towarzysze, od waszego współdziałania zależy obfitość plonu siejby naszej. Musimy podążać razem gorliwie, i bez utrudzenia na tej drodze, którą obraliście, przejęci chęcią służenia dobrze krajowi. Ale na tem nie koniec. Przy najgorliwszej pracy waszej, której pragnę z głębi duszy, opuścicie mury uniwersyteckie z wiadomością tych prawd, do których ludzkość doszła w chwili obecnej, z wzrokiem zaostrzonym do krytycznego odkrywania doskonałości, lub słabości dotychczasowych zdobyczy, z siłą ducha, zdolną do przebicia okalających nas ciemności, w ogóle wyposażeni tem, co nie jest końcem wiedzy, ale uzdolnieniem do dociekania jej tajemnic. Nie wstrzymujcie więc kroku na drodze, zaledwie w małej części przebytej. Mimo koniecznej a ciężkiej walki o chleb codzienny, pracujcie dalej na polu umiejętności dla własnego udoskonalenia się, dla spotęgowania sił narodowych, dla czci naszego imienia.

Głęboko wyryjmy to w naszej pamięci iż w gronie narodów ten znaczy najwięcej i wieczyście, który dużo zdziałał dla wielkiego dzieła cywilizacji. Niech nam Bóg pomoże.

Następnie prof. Dunikowski miał wykład o płaskorzeźbie ziemi ze stanowiska geologicznego.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Docent uniwersytetu krak. dr. Kallenbach wyjeżdża do Londynu dla studjowania manuskryptów, odnoszących się do historji polskiej. Dr. Kallenbach otrzymał stypendjum imienia Gałęzowskiego, ułatwiające korzystanie z nauk za granicą kraju. — Pułkownik Hofmeister, szef sztabu ks. Windischgraetza, ozdobiony został orderem Leopolda. — Dr. Jan Czerwiński, dyrektor zakładu hypnopatycznego w Fürstenhofie, przybył do Lwowa. — We Lwowie bawi dr. Mars, krynicki lekarz kąpielowy.

Nekrologja. Tomasz Żychiewicz, kanonik honorowy, przeżywszy lat 74, zmarł onegdaj.

Kalendarz. Środa (10.): Franciszka Borg. — Tomiła. Wschód słońca o godz. 6 min. 17, zachód o godz. 5. min. 17.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dar. Cesarz udzielił gminie Koniuchy, w powiecie brzeżańskim, na restaurację cerkwi, zapomogi w kwocie tysiąca złr.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura była + 15·1°C., najwyższa + 17·0°C., najniższa + 12·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku z południowej strony i średniej temperaturze doby około + 14°C., niebo zamglone powietrze wilgotne, deszcz.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Romana Gablankowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Konieczkowej; Zofję Wiśniowską rzeczywistą nauczycielką w Czortkowie, a Jakóba Marka Singera rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Czortkowie.

Archeologiczno-bibljograficzna wystawa, otwartą zostanie dziś staraniem instytutu Stauropigiańskiego w tegoż domu, ulica Ruska l. 3. na pierwszem piętrze. — Wystawa trwać będzie trzy miesiące, a składają się na nią rzadkiej piękności ornaty, dalmatyki, kapy i pasy kościelne orjentalne i ruskie, złotem haftowane; monstrancje, kielichy, krzyże i komunikanty roboty prześlicznej, cyzelowane i rzeźbione; okazy nader kosztownych materyj i przyborów kościelnych; wizerunki Chrystusa, z koronami wysadzonemi drogiemi kamieniami; tkaniny starożytne i obrazy świętych, tkane na tle złotem, wykonane misternie; bardzo dobrze zachowane dyplomy królów, księgi kościelne, portrety stare, obrazy cenne itd. zebrane przez prof. Szaraniewicza.

(m) **Dwaj znani zaszczytnie fotografowie** lwowscy pp. Trzemeski i Błachowski, zawiązali spółkę i otworzyli nowe atelier fotograficzne przy ul. Trzeciego Maja l. 7. w domu, w którym się mieści starostwo lwowskie. P. Trzemeski, traktujący sztukę fotograficzną ze stanowiska artystycznego, położył już na tem polu nie małe zasługi, a jeżeli w ostatnich czasach nie miał tak wielkiego powodzenia, na jakie rzeczywiście zasłużył, wina tego polega w nieszczęśliwem umieszczeniu dawnego atelier w hotelu Europejskiem. Jak bożnica musi być koniecznie zwróconą ku wschodowi, tak atelier fotograficzne musi posiadać światło północne — inaczej chociażby fotograf był najzdolniejszym, niczego dokonać nie potrafi. Oto był powód, dlaczego p. Trzemeski pomimo sumiennej pracy, uległ smutnemu losowi. Atelier w hotelu Europejskim nie odpowiadało wymaganym warunkom, a pod względem światła, było zupełnie niestosownie umieszczone.

Nowe atelier przy ul. Trzeciego Maja l. 7., którego uroczyste poświęcenie odbyło się wczoraj o godzinie 11. rano, jest prawdziwem cackiem, urządzone z wielkim komfortem i elegancją a zasilane wybornem światłem. Jest to budynek jednopiętrowy. Wchodzimy najpierw do poczekalni, ozdobionej wybornemi fotografjami, ztąd po schodkach dostajemy się do właściwego atelier, do którego przytyka elegancki buduar dla dam. Przeróżne tła fotograficzne mnóstwo, rozmaitej wielkości i jakości aparaty błyskawiczne, kosze kwiatów, pełne gustu meble zgromadzono tu w artystycznym nieładzie.

Pierwsze zdjęcia fotograficzne dokonane tutaj onegdaj, każą mieć niepłonną nadzieję, że pp. Trzemeski i Błachowski potrafią wytrzymać chociażby najniebezpieczniejszą konkurencję.

Poświęcenia nowego atelier dokonał ks. dr. Siemiński w obecności reprezentantów świata literackiego, dziennikarskiego, artystycznego i licznych gości.

Następnie właściciele podejmowali serdecznie uczestników uroczystości, a treścią licznych toastów były życzenia, ażeby nowa spółka jak najpomyślniej się rozwijała, czego i my jej z całego serca życzymy.

Profesorowie i uczniowie przed sądem. Dnia 27. czerwca br. odbyła się rozprawa w rzeszowskim sądzie deleg. miej. o wybicie szyb, przeciw uczniom gimnazjalnym Kazimierzowi Ustrzyckiemu (z kl. 5) i Stefanowi Dąbrowskiemu (z kl. 7). Sędzia, jak donieśliśmy, uznał oskarżonych winnymi przekroczenia z §. 468 n. k. i skazał pierwszego na 2 dni, zaś drugiego na 5 dni aresztu, zamieniając zarazem karę aresztu na grzywnę pieniężną, pierwszemu na 10 złr., a drugiemu na 25 złr. Od tego wyroku zasądzeni odwołali się do apelacji, a rozprawa odbyła się we wtorek d. 26. zm. przed rzeszow. sądem, a po wymownej obronie dr. Reicha skazani w pierwszej instancji zostali zupełnie uwolnieni.

W sprawie kolei wschodnich toczą się żywe rokowania między wszystkiemi państwami, przez które one przechodzą. Idzie o to, ażeby rewizje odbywały się nie na granicach, ale w miejscu przyjazdu podróżnych, żeby na stacjach większych były restauracje, żeby na całą żądaną przestrzeń można wszędzie kupować bilety, żeby szły te same wagony od Belgradu aż do Saloniki i do Stambułu. Dotychczas nigdzie nie jeść nie dostanie, rewizje tureckie i bułgarskie są niezmiernie dotkliwe, Turcy zabierają wszelkie książki i papiery, nawet Bedeckera, a obiecują zwrócić za dwa tygodnie przez konsulaty, wagony trzeba często zmieniać, wozić ze sobą prowianty, rewizje odbywają się w nocy, tureccy urzędnicy nie znają żadnego innego języka prócz tureckiego, nie ma oświetlenia, ani służby, pociągi się ciągle spóźniają, podróżni tracą po 12 i 24 godzin. Zachodnie państwa także usunięcia nieporządków się domagają.

Spełniony zamiar. Onegdaj w jednym z kościołów warszawskich odbył się ślub pana X., zamożnego właściciela dwóch kamienic i znacznego folwarku w okolicy podmiejskiej, z 20-letnią dziewczyną, córką ubogiego wyrobnika ze Szmulowizny. Pan X. zakochał się w dziewczęciu przed czterema laty i zawarłszy układ z rodzicami, wywiózł je do Krakowa dla kształcenia, poczynając od elementarza. Rodzina dokładała wszelkich starań, aby fantastycznemu małżeństwu przeszkodzić; pan X. na nic nie zważał i sprowadziwszy swą pupilkę, wyrosłą na pannę doskonale ukształconą i posiadającą wcale niezłe wykształcenie, onegdaj ją zaślubił. Nowożeńcy zaraz po ślubie wyjechali na wieś, gdzie na niewidzianą od czterech lat córkę oczekiwali biedni, ale uczciwi rodzice.

Wystawa owoców w Wiedniu, zainicjowana przez tamtejsze ck. Towarzystwo pomologiczne, jako jedno z ogniw w łańcuchu wystaw i uroczystości jubileuszowych, prezentuje się — według relacyj pism wiedeńskich — niezwykle bogato i wspaniale. Uczestniczą w niej, jak wiadomo, wszystkie kraje monarchji, a o udziale Galicji czytamy we *Fremdenblacie* następującą pochlebną dla naszego kraju uwagę: „Co do Galicji, należy podnieść, że przeważna liczba wystawców składa się z niezamożnych nauczycieli ludowych i wieśniaków, którzy od ruchliwego stowarzyszenia ogrodniczego otrzymali w darze szczepki gatunków szlachetnych i takowe pielęgnują z wyszukaną troskliwością. Nie podobna też poskąpić słów pochwały dla stowarzyszenia, które rok-rocznie tysiące drzewek owocowych wraz z nasieniem rozrzuca po kraju z własnych środków.“

Rusini w Ameryce. *Gazeta Polska*, wychodząca w Nebrasce, zamieszcza list ks. Wolańskiego, gr.-kat. proboszcza w Shenandoah, który objaśnia, że prócz parafji w Shenandoah ustanowiono także rumuńską parafję w Kingston Pa., gdzie parochem jest ks. Mikołaj Zubrzycki. Prócz tych dwóch cerkwi istnieje jeszcze kaplica w Jersey City, która ma dostać niebawem duszpasterza. Budują się także cerkwie w Freedland, Lucerne Co Pa. i Minneapolis Minn. Wszystkie te parafje zostaną pod jurysdykcją lwowskiego metropolity, a członkowie ich żyją z Polakami w najzupełniejszej braterskiej harmonji.

Nekrologja. Onegdaj zmarł we Lwowie po dłuższej słabości, Seweryn Karpuszko, emerytowany inżynier meljoracyjny Wydziału krajowego, w 44. r. życia. Zmarły w bardzo młodym jeszcze wieku brał udział w powstaniu narodowem, nauki pobierał w szkole wojskowej w St. Cyr. Po powrocie do kraju, był początkowo urzędnikiem przy kolejach węgierskich, następnie przy budowie kolei albrechtowskiej, później inżynierem meljoracyjnym przy komitecie tow. gospodarskiego we Lwowie, zaś od r. 1878 inżynierem meljoracyjnym przy Wydziale krajowym. — Józef Kamiński, właściciel Żelaznej Wody, przeżywszy lat 82, zmarł we Lwowie. Pogrzeb odbył się wczoraj o godzinie 4. po południu.

Komitet przedwyborczy odbył onegdaj posiedzenie, na którem uchwalono bez wybierania ściślejszego komitetu polecić wyborcom m. Lwowa kandydaturę dra K. Lewakowskiego jako jedyną w dzisiejszych warunkach. Następnie uchwalono zwołać walne zgromadzenie wyborców na niedzielę i zaprosić na nie p. dra Lewakowskiego, ażeby odpowiedział na ewentualne interpelacje. Wreszcie istniejące już prezydjum, składające się z pp. dra Popiela jako przewodniczącego i pp. dra Ostaszewskiego-Barańskiego i Getritza jako sekretarzy, wzmocniono przybraniem następujących pp.: Rewakowicza, Michalskiego, Scheyera, dra Dzięgielewicza i dra E. Byka, z poleceniem, ażeby panowie ci zajęli się przygotowawczemi czynnościami.

Jubileusz dr. Franciszka Smolki. Sędziwy prezydent izby deputowanych dr. Franciszek Smolka obchodzi, jak wiadomo, w dniu 14. b. m. czterdziestoletni jubileusz swej parlamentarnej działalności, — w dniu 14. października 1848 r. przewodniczył po raz pierwszy jako prezes zebranemu w Wiedniu sejmowi rzeszy rakuskiej.

Owóż komisja parlamentarna wszystkich klubów sejmowych zebrawszy się przed kilku dniami na wspólną naradę, postanowiła dla uczczenia sędziwego jubilata utworzyć fundację imienia Franciszka

Smolki, na którą przedewszystkiem złożą się sami posłowie a następnie i Sejm przyczyni się pewną kwotą z funduszu krajowego. Prócz tego ma wybrany w tym celu komitet zwrócić się z odezwą do całego kraju z wezwaniem do składek, aby w ten sposób umożliwić każdemu wzięcie udziału w oddaniu wyrazów czci i uznania dla prac obywatelskich dr. Smolki. Czcigodny prezydent ma sam postanowić, na jaki cel fundacja ta będzie przeznaczoną.

Ponieważ 14. b. m. przypada w niedzielę, zatem posłowie postanowili urządzić dr. Smolce owację w sobotę 13. b. m. W tym celu marszałek krajowy przy zagajeniu posiedzenia sejmowego złoży w stosownem przemówieniu imieniem Sejmu życzenia jubilatowi.

Miano jeszcze zamiar urządzić wspólną ucztę, ale od tej wymówił się dr. Smolka, — stan jego zdrowia bowiem i podeszły wiek zmuszają go do unikania wszelkich większych wzruszeń.

Doroczne zebranie zakł. narod. im. Ossolińskich odbędzie się w myśl § 11. ustawy dodatkowej 12. października o godzinie 12. w południe. Na posiedzeniu tem zdana będzie publiczności sprawa z całorocznych czynności zakładu, a p. dr. Hirszberg, kustosz zakładu, będzie miał odczyt pt. „Z czasów niedoli i upadku". Ustęp z dziejów miasta Lwowa.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego 1888/9 w tutejszej szkole politechnicznej, odbędzie się w sobotę, dnia 13. bm., podług następującego programu: O godzinie 10. rano nabożeństwo w kościele św. Marji Magdaleny. O godzinie 11. w auli szkoły politechnicznej sprawozdanie prorektora za r. 1887/8 i przemówienie nowowybranego rektora.

Z Towarzystwa groszowego. Komitet Towarzystwa groszowego przypomina szanownym członkom, iż termin wymiany puszek minął już we wrześniu i usilną dołącza prośbę o rychłe nadesłanie skarbonek z groszowemi ofiarami, które zwłaszcza w obecnej porze, przed zimą, mają podwójną wartość dla nieszczęśliwych, pozbawionych dachu, chleba i ciepłej odzieży.

Z dziedziny mody. Piękne czytelniczki nasze zapewne wdzięczne nam będą, gdy przy zbliżających się zimnach, zwrócimy ich uwagę na zakład form M. Marie, (ul. Akademicka l. 12.). Oglądaliśmy tam w tych dniach dużo ładnych nowości na nadchodzący sezon, sprowadzonych z Paryża. Dla każdej praktycznej kobiety (a takich nie brak w naszem mieście), zakład Mme Marie może być prawdziwem źródłem oszczędności. Panie, mogące poświęcić jeden miesiąc czasu (tylko dwie godziny dziennie) na naukę kroju, z łatwością przyswajają sobie tę umiejętność, że zaś właścicielka zakładu czyni wybór pomiędzy zgłaszającemi się uczennicami, zapewnione są więc i względy towarzyskie, a panie (słyszeliśmy to od mężów i ojców) z wielką przyjemnością uczęszczają na lekcje, nazywając ten zakład kasynem kobiet pracowitych.

Z drugiej strony, osoby, którym obowiązki domowe nie pozwalają na pobieranie nauki kroju, znajdą tu również wielkie ułatwienie, gdyż Mme Marie przyjmuje suknie do przykrojenia z materji i oddaje je „épinglées", do przymierzenia i uszycia w domu. Takie skrojenie i przygotowanie sukni, kosztuje 2 złr. i może być wykonane podług dowolnie wybranego żurnalu, wybór zaś żurnali w zakładzie Mme Marie jest nader obfity i bogaty, a uprzejme i salonowe obejście właścicielki, przyciąga cały elegancki świat lwowski, ucząc zarazem tak potrzebnej nam oszczędności i ograniczania się w wydatkach na stroje.

Aresztowanie Cara. Zaciętą walkę z policjantami stoczyli onegdaj wieczorem czeladnicy murarscy, Władysław Cieślewicz, Karol Pawlak i Jan Car. Wyprawili oni ogromną awanturę w szynku przy ul. Źródlanej l. 1. a Car rozbił mnóstwo szklanek. Zawezwanej straży policyjnej, stawili wspomniani awanturnicy silny opór, tak, iż przyszło do bójki i dopiero przy pomocy publiczności zdołali policjanci odstawić ich w dorożkach do policji. Jak się okazało przewódcą był Car, którego też uwięziono.

Otrucie. We czwartek dnia 4. bm. otruł się w Tarnowie w hotelu rosyjskim przybyły z Rzeszowa urzędnik Simonetti.

Na wystawę piękności w Spa nie zdołała przybyć pewna Polka. Była już w drodze, gdy ją rodzice doścignęli i gwałtem z wagonu wyciągnęli. Zmartwiona piękność posłała fotografję swą dyrektorowi wystawy, p. d'Hainault, opowiedziała swe nieszczęście i dodała, że była całkiem pewną wielkiej nagrody (10.000 fr.) *Daily News* donosząc o tem wspomina, że tylko dwie europejskie narodowości nie są reprezentowane w Spa — angielska i polska.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Sidonia Laer, spiewaczka koloraturowa opery w Neapolu, w przejeździe z Petersburga do Neapolu, wystąpiła wczoraj gościnnie na krakowskiej scenie.

(S. P.) **Z teatru.** Przedstawienia składane cieszą się na naszej scenie tak znacznym udziałem publiczności, iż w interesie samejże dyrekcji leży, by większą baczność zwróciła na dobór sztuk przedstawianych. Uwaga nasza dotyczy przedewszystkiem powtórzenia dramatu Sary Bernard p. t. „Wyznanie", który mimo dobrej gry artystów winien był spocząć na pułkach bibljotecznych po jednorazowem wystawieniu... Niestosowność tę wynagrodziła nam w części koncertowo odegrana komedyjka Fredry „Pan Benet", oklaskiwana z tym samym, co zeszłym razem, zapałem. Jednoaktowa bluetka Alfreda Launay „Pierwsza miłość" jest misternie rzeźbionem cackiem pod względem zręcznego prowadzenia djalogu. Państwo Żelazowscy (Gaston i Izabela), oraz panna Pysznik (Laura) mieli zbyt łatwe zadanie, by zeń nie mieli wyjść zwycięzko. Na zakończenie wieczora odśpiewano „Skrzypce czarodziejskie".

Repertoar teatralny. Jutro w czwartek „Don Cezar", w piątek „Sluby panieńskie" W roli Klary wystąpi panna Charlemont. Przedstawienie zakończy komedja z francuskiego „Pomyłka pana Lambineta". W sobotę „Sinobrody", operetka Offenbacha. Występ pani Bocskaj.

Jako najbliższe premiery nastąpią: „Modne małżeństwo" Feuilleta — „Hrabia Waldemar" Freitaga i wesoła farsa „Wesele rezerwisty". Z jednoaktówek przygotowują się: „Stare panny", „Numer o dwóch łóżkach", „Marynarz", „Czuła struna", „Piękna Galatea" itd.

Teatr ruski. Dziś przedstawioną zostanie operetka „Gasparone." Nowe dekoracje i kostjumy. Początek o godz. 7. wieczorem.

Pani Izydora z Ostrowskich Grzybińska, śpiewaczka dyplomowana przez komisję egzaminacyjną wiedeńskiej opery nadwornej, pochlebnie znana w naszem mieście nauczycielka śpiewu, rozpoczęła udzielać nauki śpiewu solowego podług metody włoskiej w swej szkole przy ul. Trzeciego Maja l. 2. Uczennicy pani Grzybińskiej występywały kilkakrotnie na estradzie koncertowej z powodzeniem, jak np. pani Malinowska, której śpiew koloraturowy nawet wybrednych znawców zadowolił, a panna Łyczkowska otrzymała w wiedeńskiem Towarzystwie muzycznem list pochwalny.

Henryk Schmitt. W osobnej broszurze, jako odbitka z dodatku literackiego *Dzien. Pol.*, wyszła w tych dniach z druku, pod powyższym tytułem, nader udatna i cenna praca p. Walentego Ćwika. Autor tej biografji naszego znakomitego historyka, kryjący się pod pseudonimem Ćwika, miał o tyle łatwiejsze zadanie, że jak sam powiada w wspomnianym szkicu, od młodości wychowywał się w domu Schmittów, patrzył własnemi oczami na wzniosłą postać Henryka i od niego pobierał naukę historji ojczystych dziejów. Obecnie, w pięć lat po zgonie tego męża, dobrze w literaturze polskiej zasłużonego, p. Ćwik uzupełniając swoje spostrzeżenia obfitym materjałem, znalezionym w oryginalnych listach i dokumentach, przedstawił nam jak najdokładniej działalność Schmitta jako młodzieńca, jako obywatela, więźnia stanu i historyka.

P. Walenty Ćwik, mimo, iż w całym swym szkicu nigdzie nie dobiera ani wyszukanych słów, ani nie posługuje się barwnemi opisami, tak świetnie wywiązał się ze swego zadania, że jemu pogratulować, a innym autorom biografij, postawić go za wzór. Czytając pracę jego zapomina się zupełnie, że mamy w ręku szkic biograficzny — rzecz, bądź co bądź, szczególnie w naszej literaturze, wielce zbliżoną do statystyki — pouczającą, ale nudną. Nie mała więc już wówczas zasługa autora, gdy pozwoli bodaj na chwilę zapomnieć, że to tylko biografja — a cóż dopiero, gdy zdoła rzeczywiście zająć czytelnika. Panu Ćwikowi udało się to w zupełności.

Umiał on w tak zręczny sposób powiązać fakty, dotyczące Henryka Schmitta, z całem mnóstwem wypadków, jakie odgrywały się od r. 1830 do dni naszych, że praca jego robi wrażenie niemal powieści historycznej. Dał on nam w swym szkicu nietylko obraz działania tego nieodżałowanego męża, ale i skreślił pokrótce historję ostatnich lat dziesiątek, tak mało znaną całemu młodszemu pokoleniu.

Temu też pokoleniu jak najgoręcej zalecamy książkę p. Ćwika. Dowie się ono z niej o nieznanej dziś już łączności między młodzieżą, kiedy ta z ujmą najpotrzebniejszych potrzeb materjalnych, jednoczyła się celem uszlachetniania umysłu i przygotowywania siebie i drugich do należytego spełnienia obowiązków obywateli kraju. Opisy ówczesnych (1835—1845) tajnych stowarzyszeń, jak „stowarzyszenia ludu polskiego," „młodej Sarmacji," „synów ojczyzny" itd., wskazują, jaka kiedyś była w nas energja, z jaką werwą młodzieńczą zabierano się do życia publicznego i kreślono obrazy przyszłości.

Wypadki lutowe 1846 i następne, uwięzienie i skazanie na śmierć Teofila Wiśniowskiego, życie więźniów na Spielbergu i ogłoszenie wreszcie amnestji — wszystko to znalazło w szkicu p. Ćwika odpowiedne pomieszczenie, w całym bowiem ówczesnym ruchu narodowym, Henryk Schmitt brał żywy udział.

Niemniej godnemi uwagi są wybory do Sejmu ustawodawczego, agitacja, jaka w czasie ich się odbywała, prace Rady narodowej, działanie i rozwój „Towarzystwa braci," mającego na celu szerzenie oświaty między ludem i zbliżanie na tej drodze poważnionych umysłów. Zarówno opis tych wypadków, jak następnie bombardowanie Lwowa, ogłoszenie stanu oblężenia i wychodźtwo, oparte są po większej części na oryginalnych listach Schmitta. Z emigracji znajdujemy tu cały szereg nader ciekawych listów, przedstawiających życie tułacze pod wpływem boleści nad losami kraju, pod wpływem troski o własną przyszłość.

Kończymy tę krótką notatkę o dziełku p. Ćwika tem, czem zaczęliśmy, że jest to praca bezpretensjonalna, a nader udatna i bardzo cenna, i że jakkolwiek to tylko szkic biograficzny, to przecież tak wielce różny od innych, że warto mu poświęcić kilka godzin czasu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Petardy dynamitowe w technice górniczej. Piszą do nas z Polany: Dnia 26. z. m. przedsięwzięto w Polanie w kopalni nafty pp. C. Dienera et A. Francka pod kierunkiem inż. górn. F. Jastrzębskiego zostającej, rozsadzenie (Sprengung) otworu świdrowego zapomocą petardy dynamitowej, zawierającej w sobie 50 kl. dynamitu I. (Neu-Dynamit I.) w celu poprawienia produkcji naftowej tegoż szybu.

Petarda dynamitowa zapuszczoną została w otworze świdrowym do głębokości 270 m (cała głębokość otworu świdrowego wynosi 300 m.) a rezultat strzału był nadspodziewanie korzystny. Produkcja przed wystrzałem wynosiła przeciętnie 2 baryłki ameryk. ropy (ca 300 kl ropy) dziennie bezpośrednio po strzale zapuszczona do otworu świdrowego (na 180 m. głęboko) — pompa wydała w przeciągu 24. godzin około 50 baryłek ropy.

Mimo tego, że sposób rozsadzania otworów świdrowych zapomocą petard od wielu lat w Pensylwanji i Kanadzie z wielkim skutkiem jest praktykowany to jednak u nas w kraju dopiero po raz pierwszy dnia 26. września br. z inicjatywy dyrektora kopalni p. F. Jastrzębskiego zastosowaną została. Jak z faktu powyż opisanego wnosić należy, odegrają petardy dynamitowe w technice górniczej krajowej ze względu na ich skuteczność nie małą rolę. O ile nam wiadomo obstalowano dotąd dla dystryktu naftowego w Ustrzykach dolnych kilkanaście petard o podwójnej sile tj. po 100 kl. dynamitu zawierających.

Żałować należy, że Wydział krajowy, który specjalne biuro górnicze posiada, ani przedtem, ani obecnie w kierunku tym żadnych doświadczeń nie poczynił, tem bardziej, ileże zastosowanie petard dynamitowych w krajowych kopalniach nafty z wielką korzyścią dla wszystkich przedsiębiorców naftowych połączonem się być zdaje — a niejeden na pozór stracony szyb lub otwór świdrowy, stanowiący nadzieję przedsiębiorcy — ponownie odzyskanym być i przedsiębiorstwo przy życiu utrzymać mógł.

Konstrukcję petardy wykonał inż. górn. p. Albert Fauck — wystrzał przeprowadził aut. inż. (Spreng-Ingenieur) p. Franciszek Tirmann z akcyj. Towarzystwa „Dynamit Nobel" we Wiedniu — zastępstwo techniczne dla Galicji zostało powierzone inż. górn. p. Noah w Ustrzykach dolnych.

Wiedeń 9. października. (Tel.) Kolej Lwowsko-Czerniowiecka ma zamiar zaprowadzić bezpośrednie taryfy dla zboża rumuńskiego prowadzonego przez Besarabię, do końca linji lokalnej Lwów-Nowosielica. Zarząd spodziewa się przez to powiększyć przewóz zboża rumuńsko-galicyjskiego do Niemiec. (G. L.)

Przegląd polityczny.

* Z pewnego źródła dowiadujemy się, że dr. Dunajewski przybył po to, ażeby wywnioskować, czy jakikolwiek projekt propinacyjny, na który rząd by się zgodził, ma szansę przejścia.

Jeżeli minister finansów przekona się, że żaden z projektów nie ma szansy przejścia — w takim razie sesja zostanie odroczoną już w tym tygodniu, nawet bez uchwalenia budżetu. Jeżeli takby się stało, w takim razie Rada państwa zwołaną zostanie już 15. bm., dalszy zaś ciąg sesji sejmowej odbędzie się w danym razie w połowie grudnia lub pierwszych dniach stycznia.

* Wiadomo, że posłowie ruscy pp. Biliński i Kaszewko zaprzeczyli w piśmie, wystosowanem do *Dila*, jakoby podpisali osławioną ową odezwę w sprawie wiecu ruskiego. Owóż klub ruski zamieszcza w pismach ruskich oświadczenie, w którem starają się udowodnić że pp. Biliński i Kaszewko brali udział w naradach klubu posłów ruskich nad ową odezwą, i zgodzili się na jej osnowę.

W proteście swoim oświadczyli obaj ci posłowie stanowczo, że w naradach brali udział, ale odezwy „nie podpisali" — a wyjaśnienie klubu nie stwierdza, jakoby oni odezwę rzeczywiście „podpisali." Oświadczenie, na którem podpisani są pp. Antoniewicz, Bereżnicki, Lenyński, Ochrymowicz i Romańczuk konstatuje tylko, że na naradzie, w gmachu sejmowym odbytej, uchwalono odezwę „z dwiema poprawkami," gdy po tej uchwale — już nie w gronie poselskiem ale „w rozszerzonem gronie poważnych mężów" porobiono jeszcze jakieś poprawki, w owym uchwalonym przedtem tekście, i tak oddano odezwę do druku.

A właśnie przeciwko takiemu postępowaniu protestowali posłowie Biliński i Kaszewko! Mianowicie przeciwko temu protestowali, że gdy na pierwszej naradzie, na której odezwa uchwaloną została, żądali „dwóch poprawek" t. j. wyrzucenia wyrazu „cudzy" na początku, i zatrzymania ustępu wyrażającego nadzieję, że i Polacy wezmą udział w wiecu, to na naradzie wieczornej — w „rozszerzonem gronie" właśnie tak zmieniono uchwaloną rano odezwę, jak oni sobie tego nie życzyli — t. j. zatrzymano wyrażenie „cudzy" a wyrzucono ustęp o Polakach.

Zresztą pp. Kaszewko i Biliński znajdą zapewne sposobność dokładniej jeszcze sprawę tę — w ogóle niezupełnie jasną — wyświecić.

* Z Wiednia telegrafują: Hr. Kalnoky na osobnej audjencji u króla greckiego zapewniał go, że Austrja wcale żadnej nieżyczliwości względem Grecji nie żywi, a do spraw wschodnich zgoła się nie miesza. Austrja pragnie utrzymania pokoju, byłaby bardzo zadowoloną, gdyby Turcja podjęła reformy w Macedonji i stłumiła brygantyzm. Antagonizm Greków, Bułgarów, Turków, to rzeczy wewnętrzne, Austrja musi się zachowywać neutralnie, nic nie przesądza, niczemu nie przeszkadza, ani nic nie popiera.

* Rozkaz najnowszy oberpolicmajstra warszawskiego, wymienia 71 cudzoziemców, którym za rozmaite przestępstwa wzbroniony został pobyt w Królestwie Polskiem i carstwie rosyjskiem. W liczbie tej znajduje się: poddanych austrjackich 39, pruskich 20, perskich 7, tureckich 2, greckich 2 i saski 1.

* Już taki teraz zwyczaj panuje, że skoro pojawi się jakiś dokument — natychmiast chrzci go się mianem apokryfu i w ten sposób, jeśli nie całkiem czyni się go niewiarygodnem, to bodaj poddaje się w pewną wątpliwość. Nic też dziwnego, że i list bisk. Strossmayera, wydrukowany przez *Köln. Ztg.*, w dwa dni później ogłoszono apokryfem. *Fremdenblatt* z 8. bm. podaje na pierwszej stronnicy wiadomość, jakoby biskup Strossmayer wystosował do kan. kapituły zagrzebskiej ks. Racskiego telegraficzną prośbę o sprostowanie i zaprzeczenie doniesienia *Köln. Ztg.*, a organ biskupi *Obzor* istotnie dementi to publikuje. Na ostatniej zaś stronie w tym samym numerze *Fremdenblattu* znajdujemy w rubryce telegramów następującą wiadomość z Rzymu: „Usprawiedliwienie biskupa Strossmayera przyjęła Kurja do wiadomości i złożyła je do aktów. Skutkiem tego zdaje się sprawa cała dla Stolicy apostolskiej uważaną jest jako załatwiona."

(Telegramy z innych pism.)

Buda-Peszt 8. października. Jakkolwiek dzienniki tego nie podnoszą, jednakże i tutaj i we Wiedniu tak sfery urzędowe jak i publiczna opinja najrozmaiciej komentuje fakt, że wśród powodzi orderów rozdanych przez cesarza niemieckiego we Wiedniu, został hr. Taaffe pominięty, podczas gdy p. Tisza otrzymał najwyższy niemiecki order. Jest to fakt w każdym razie uderzający, a tłómaczą go tem, że p. Tisza miał sposobność b. r. nieraz w imieniu hr. Kalnoky'ego naznaczać, jak dalece Węgry hołdują przymierzu z Niemcami; hr. Taaffe zaś specjalnie politykę wewnętrzną jednej połowy państwa reprezentuje. Jeżeli więc został pominięty, ma to oznaczać, że cesarz niemiecki zgoła do wewnętrznej polityki Austrji się nie miesza. Oczywista, że sfery skrajno-niemieckie i opozycyjne we Wiedniu i w Peszcie inaczej fakt ten komentują, jakoby właśnie cesarz niemiecki zaznaczył, że ze systemem autonomji i równouprawnienia, w którym Niemcy nie grają pierwszej roli, nie sympatyzuje. *(Cz.)*

Berlin 8. października. Pogłoska o zamierzonem małżeństwie księcia Jerzego greckiego z księżniczką Małgorzatą, drugą córką ks. Chartres, została zaprzeczoną. *(P. Naplo)*.

Londyn 8. października. Cesarzowa Fryderykowa przybędzie tu w przyszłym tygodniu. *(Hamb. Nachr.)*

Bukareszt 8. października. Petkowicz, Tuczew i Iwanowicz zostali wczoraj w Ruszczuku uwięzieni jako głównie winni w sprawie rewolty ruszczuckiej. *(Swoboda)*.

Paryż 9. października. Podług *Temps* miało miejsce w Beirucie nieznaczne zajście między francuskim konsulem i tureckimi żołnierzami. Omawiając obecną podróż Carnota konstatuje *Temps*, że nigdzie nie wyrażono przed nim życzenia rewizji konstytucji. Kraj pragnie pokoju i utrwalenia stosunków i nie myśli o rewizji.

Nation podaje pogłoskę o nastąpić mających zmianach w łonie gabinetu z powodu różnic w zapatrywaniach co do kwestji rewizyjnej. Goblet ma zająć miejsce Floqueta. *(G. L.)*.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 9. października. *Pol Corr.* konstatuje, że Rosja pracuje gorliwie około dalszego budowania fortec nad granicą.

Wiedeń 9. października.. Cesarz Wilhelm, o ile dotychczas wiadomo, podczas pobytu w Wiedniu dał wszystkiego 300 guldenów proboszczowi ewangielickiemu Zimmermanowi na cele dobroczynne.

Wiedeń 9. października. Deputowany Kreuzig miał wczoraj mówić na zgromadzaniu wyborców w okręgu Neubau, ale zaraz na początku zgromadzenia, bo już przy wyborze przewodniczącego, antisemici inscenowali straszliwy skandal, — skutkiem czego inicjatorowie zebrania w porozumieniu z komisarzem rządowym rozwiązali zgromadzenie jeszcze przed otwarciem tegoż.

Budapeszt 9. października. Korespondent *Budapester Corresp.* zapewnia w sposób półurzędowy, że podczas pobytu cesarza Wilhelma w Wiedniu sprawa bułgarska ani słowem poruszoną nie była.

Paryż 9. października. Wczoraj zgłosiło się do prefektury policji około 2.000 cudzoziemców, celem podania swego nacjonale, stosownie do nowego rozporządzenia.

Rzym 9. października. W Palermo i okolicy odkryła policja rzekomy związek tajny i uwięziła około 500(?) osób. Fakt ten łączą z bliskim przyjazdem cesarza Wilhelma do Neapolu.

Goergeny St. Imre 9. października. Arcyksiążę Rudolf, książę Walji, arcyks. Fryderyk i Otto przybyli tu wczoraj na polowanie.

Mürzsteg 9. października. Dziś i jutro odbędą się wielkie polowania z nagonką. Jutro wieczór odjazd do Mürzzuschlag. Cesarz Franciszek Józef zabił wczoraj koziorożа, Wilhelm tylko kozła.

Praga 9. października. Deputowany dr. Karol Pickert, założyciel „Deutsche Ztg.", urodzony w Czechach r. 1835, zmarł tu wczoraj.

Wiedeń 8. października. Giełda wieczorna: Kredyty 305·80, węg. złota renta 99·42½.

Wiedeń 9. października. Cesarz Wilhelm z całą pewnością nie powróci do Wiednia. Policja oddycha swobodniej.

Wiedeń 9. października. Artykuł *Przeglądu Polskiego* krakowskiego, dający do zrozumienia, że sojusz z Czechami gotów być zerwany, zrobił tu ogromne wrażenie.

Wiedeń 9. października. Pomimo zaprzeczenia *Polit. Correspondenz*, budżet tegoroczny ma nie mieć deficytu.

Wiedeń 9. października. *Extrablatt* donosi z Reading w Pensylvanji: Przy poświęceniu kościoła polskiego zawaliła się trybuna. Powstała panika, wśród której około 100 osób rannych zostało.

Praga 9. października. *Politik* donosi o poufnem zgromadzeniu młodoczechów, na którem miano zażądać od posłów bardziej umiarkowanego zachowania się, gdyż inaczej narażone zostaną wszystkie dotychczasowe zdobycze narodu czeskiego. Zgromadzenie to jednak rozeszło się bez skutku z powodu opozycji Gregra.

Paryż 8. października. Tegoroczny wynik winobrania oceniają na 28 miljonów hektolitrów czyli o 7 miljonów niżej przeciętnej cyfry.

Petersburg 9. października. Para carska przybyła wczoraj do Batumu. Przyjęcie było uroczyste. Carstwo byli na uroczystości założenia kamienia węgielnego prawosławnej katedry.

Petersburg 9. października. *St. Petersbourg Journal* omawiając komentarze dzienników o pobycie cesarza niemieckiego we Wiedniu, objawia zdanie, że przypuszczenie, jakoby cesarz Wilhelm miał zamiar we Wiedniu i w Rzymie spełnić te zobowiązania, jakie przyjął na siebie w obec Rosji w sprawie bułgarskiej — jest bardzo śmiałem. Z głosów organów urzędowych należy przypuścić, że odwidziny cesarza Wilhelma mają na celu uroczyste stwierdzenie dobrych stosunków z odnośnemi dworami i pokojowych intencyj nowego władcy niemieckiego. Nie może więc być mowy o rozprawach w kwestjach szczegółowych. Cesarz Wilhelm nabył w Peterhofie z pewnością przeświadczenia o pokojowych zamiarach Rosji, i starał się niewątpliwie przekonać o tem dwór wiedeński, a jeżeli będzie uważał za potrzebne, uczyni to i w Rzymie. Postępowania takiego cesarza Wilhelma nie należy jednak w żadnym razie uważać za wypływ jakichkolwiek zobowiązań.

Berlin 9. października. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że na czas pobytu cesarza Wilhelma w Rzymie poprowadzone będą dwa specjalne druty telegraficzne między Rzymem a Berlinem.

Kreuz Ztg. donosi, że cesarz Wilhelm złoży wizytę papieżowi 12. bm., pojedzie do Watykanu w powozach nadesłanych z Berlina, w towarzystwie posła Schlözera. Na życzenie papieża będą ambasadorowie obcych mocarstw przy Watykanie obecni przy przyjęciu.

Berlin 9. października. Mimo ogłoszonego programu podróży cesarza Wilhelma twierdzą tu z całą stanowczością, że cesarz Wilhelm w powrocie z Rzymu zawita do Wiednia raz jeszcze. Motywują to w ten sposób, że wymaga tego zbyt nużąca droga z Rzymu do Berlina.

Wiedeń 9. października. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·35, na wiosnę 9·14, owies na jesień 5·60

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. października 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. J. dr. Czerwiński, z Fürstenhofu. M. hr. Dzieduszycki, ze Sambora. J. Barko, z Dzikowa. J. Mehnert, z Lyonu. L. br. Brückmann, z Manasterzysk. J. Wiktor, z Wojkówki. M. Robinson, z Klebanówki.

HOTEL LANGA. A. Capiński, z Krakowa. I. Krämer, z Podwołoczysk. K. Sternbach, z Drohobycza. R. Oglio, z Wołoczysk. H. Wolff, z Wiednia. E. Trenkler, z Bielska.

HOTEL ANGIELSKI. T. Link, z Chodorowa. M. Bogdański, z Podhorca. B. Gottesman, z Schodnicy. E Petrowicz, z Orawczyka. K. Walewski, z Królestwa. C. Bauer, z Czerniowiec.

HOTEL KUHNA. W. Kamieński, z Dołhołuki. I Twardziewicz, z Jakimowa. E. Dobrucki, z Podkamienia. M. Małachowski, z Dobrosina.

Podziękowanie.

Złożony ciężką chorobą, byłem blizkim śmierci. Cierpiąc bowiem na rozdęcie płuc i chroniczny katar oskrzelowy, dostałem przytem silnego zapalenia płuc. Że obecnie czuję się zupełnie zdrowym, zawdzięczam wielkiej troskliwości i umiejętności lekarskiej Wgo Pana Dra Józefa Sochańskiego. Dziękuję Ci więc Przezacny Panie Doktorze staropolskiem „Bóg zapłać" z całą rodziną, która do zgonu zachowa w pamięci, iż Tobie jedynie zawdzięczyć ma, że nie została osieroconą.

Józef Turkowski
właściciel Zakładu fryzjerskiego
l. 8. ulica Krakowska.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 9. października 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	205 50	208 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	216 50	220 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	93 50	94 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 10	102 10
„ „ „ 4-proc. w. a.	94 10	95 10
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	101 10	102 10
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	94 75	95 75
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ „ 2½% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	105 75	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	91 35	92 35
Losy.		
Miasta Krakowa	23 25	24 50
„ Stanisławowa	33 —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 80
Dukat cesarski	5 74	5 84
Napoleondor	9 61	9 71
Półimperjał	9 89	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 28	1 30
100 marek niemieckich	59 30	60 30

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 9. października 1888 r. (godz. 1 min. 44 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górn.	42 10	43 —
„ węgierskiego Banku kredyt.	296 75	300 —
„ Banku [illegible]	110 50	110 25
„ Unionbanku	207 50	209 —
„ kolei Karola Ludwika	206 —	206 50
„ kolei półn. [illegible]	241 —	244 50
„ kolei południowej (Lombardy)	105 50	106 —
„ Tramwaju	182 —	182 —
„ kolei państwowej	247 50	249 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	217 —	217 50
„ kolei węgiersko-półn.-wsch.	160 50	160 50
Losy komunalne wiedeńskie	141 50	141 75
Akcje Towarzystwa [illegible]	98 25	99 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	104 —
Akcje kolei półn.-zachodn. (lit. B Elbethal)	192 —	194 50
Losy regulacji Cisy	123 —	123 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	219 50	221 75
Renta węgierska złota 4-proc.	99 —	99 35
Akcje Bankvereinu	97 50	98 —
Rosyjski rubel papierowy	1 29	1 30
Renta węgierska papier wa	130 —	130 —
Akcje kredytowe	303 —	306 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	9 65
Berlin, dnia 9 października 1888 r. (godz. 1 min. 44 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	215 50	217 50
Akcje austrjackie kredytowe	160 25	160 75
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	167 50	167 75
Akcje kolei południowej (Lombardy)	45 —	45 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	63 —	63 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·06
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		6·20		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·32	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·43

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 9. października 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	7 — 7·30	6·80 — 7·10	6·70 — 7·—	6·85 — 7·40
Żyto	5 — 5·60	5·— — 5·30	5·— — 5·20	4·70 — 5·15
Jęczmień	5·— — 7·—	5·— — 6·80	5·— — 6·70	5·— — 6·75
Owies	5·60 — 6·—	5·30 — 5·80	5·25 — 5·70	5·— — 5·50
Groch	4·50 — 10·5	5·50 — 10·—	5·10 — 9·—	4·40 — 9·—
Wyka	4·50 — 5·—	4·30 — 4·75	4·50 — 5·10	4·10 — 4·80
Rzepak	10·50 — 11·—	10·— — 12·—	10 — 11·85	10 — 11·15
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czer.	40 — 45·—	40 — 44·—	38 — 44	35 — 43
Konicz biała	40 — 48	40 — 47	39 — 45	31 — 35·—
Konicz. szw.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 40 do 100 — — poszukiwany.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 31·— do 31·50.

Usposobienie spokojniejsze.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Wielkie Bractwo

komedja w 5. aktach Jana Aleks. hr. Fredry.

OSOBY:

Pan Józef Wipski . . . Woleński
Genowefa, jego żona . . . Kwiecińska
Pan Michał Packi . . . Wojdałowicz
Honorata, jego żona . . . Nowakowska
Pan Franciszek Lulewicz . . . Roszkowski
Zuzanna, jego żona . . . Kwiecińska
Reginald Traliński . . . Kwieciński
Adolf Nolski . . . Zboiński
Dr. Szmols . . . Frenkel
Pietruś . . . Stróżewski

Rzecz dzieje się u wód.

Jutro: „Don Cezar", operetka w 3. aktach Dellingera.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Panom Myśliwym! Ulepszony i pewny wynalazek nabijania gilz z dołączeniem rurek na śrut, chociaż z lichej odtylcówki oddaje ostre i najpewniejsze strzały na 120 kroków ze skoncentrowanym śrutem, tak, że na to oddalenie zwierzyna zostać musi. Informację udziela **K. Hiolski** leśniczy w Bochni za 1 złr. przekazem, z dokładną adresą nadawcy.

Farbiarnia W. MIEDINGA we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 20, poszukuje **ucznia.** 923

Kandydata notarjalnego i kancelisty rutynowanego, poszukuje notarjusz Piątkiewicz w Tarnopolu.

Drzewo opałowe na sągi. Bukowe, grabowe i okrąglaki, 10 cetnarów bukowego, rębanego złr. 4·50. Zlecenia przyjmuje handel Maurycego Bałłabana, Plac Marjacki l. 8. 910

Ekspedytor pocztowy telegrafista z kaucją poszukuje umieszczenia. Adres: „Ekspedytor pocztowy Złoczów.“ 914

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Poszukuje zajęcia przy większem przedsiębiorstwie lub instytucji finansowej, człowiek młody, obeznany z prawem i rachunkowością, posiadający chlubne świadectwa dotychczasowej praktyki. Włada biegle polskim, ruskim i niemieckim językiem i może złożyć znaczną kaucję. Łaskawe zgłoszenia pod lit. M. O. S. do Administracji tego pisma. 922

Studenci lub **panienki** uczęszczające do szkół, znajdą bardzo wygodne umieszczenie i rodzicielską opiekę w dystyngowanym domu. Na żądanie konwersacja domowa francuska lub niemiecka; fortepian w domu. Bliższej wiadomości udzieli administrator realności ul. Czarnieckiego 1.

Poszukuje się do wydzierżawienia na lat kilka **realność z kilkoma morgami gruntu** lub dużym ogrodem na przedmieściu lub blizko za rogatką. Czynsz półroczny z góry. Bliższe porozumienie listownie pod adresą: L. G. poste restante Lwów.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

5 pokoi frontowych z przynależytościami zaraz do wynajęcia. Rynek l. 20, II. piętro. 918

Kawalerskie pomieszkanie za 16 złr. miesięcznie. Mogą Panowie wspólnie nająć ul. Kochanowskiego l. 26, I. piętro. 919

Pomieszkania większe i mniejsze w realnościach **Emila Bertemiliana Brajera.** Bliższej wiadomości udziela Zarząd tych realności. 916

Pomieszkanie kawalerskie o 3 pokojach zaraz. Wałowa 31.

Pomieszkanie na Wulce l. 3, 4 pokoje tapetowane, weranda, kuchnia.

3 pokoje, przedpokój z kuchnią, praczkarnią, strychem i piwnicą zaraz do najęcia. Ulica Kochanowskiego l. 26, I. piętro. 911

5 pokoi na pierwszem piętrze z wielkim balkonem. Rynek nad sklepem p. Ostrowskiego. 889

„ŚWIATEŁKO”

pismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży wychodzi **rok szósty we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 1.**

„Światełko“ w każdym roku tworzy dwa tomy, z których każdy stanowi odrębną całość.

Prenumerata na tom drugiego półrocza (od 1. lipca do końca grudnia b. r.) wynosi 2 złr. już wraz z przesyłką pocztową. 2848

1000 TUTEK CYGARETOWYCH „HYGIENICZNYCH“ od złr. 1 ct. 25, najlepsze złr. 1 ct. 60 (w 10 pudełkach) wysyła za zaliczką do wszystkich stacyj pocztowych **krajowa fabryka tutek cygaretowych.** Opakowanie gratis. Przy wysyłce 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 2847

K. PTASZYŃSKA we Lwowie, ul. Krakowska l. 5.



Premjowane na wystawach światowych: **w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.**

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. *Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.* 656

MAGAZYN

TAPET

A. KRZYSZTOFOWICZA

we Lwowie, plac Halicki liczba 2.
w Krakowie, Rynek l. 37.
w Czerniowcach ul. Główna l. 17.

Poleca: Najnowsze

Portiery, Firanki.
Dywany i dywaniki. 2791
Chodniki różnorodne.
Kapy na łóżka.
Nakrycia na stoły.
Kocyki i kołdry wełniane (litewskie).
Parawany i ekramy japońskie
Story, żaluzje i t. p.

Pomiary, Urządzenia, Oszacowania

również wszelkie w zakres leśnictwa wchodzące czynności przyjmuje do wykonania

Zarząd lasów Państwa Jasienicy pod Brzozowem. 2832

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za **spłatą ratami po 3 złr. miesięcznie.**

Osoby, któryby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

Handel

Karola Bałłabana

we Lwowie

poleca 2802 b

świeży transport

CHINSKO-ROSYJSKIEJ

HERBATY

ciemno naciągającej, wonnej i aromatycznej.

pół kilo Kongo cesarskiej	złr. 2·—
pół kilo Familijnej	złr. 3·—
pół kilo Melange	złr. 4·—
pół kilo Imperial	złr. 5·—
pół kilo Souchong w oryginalnem opakowaniu	złr. 4·—
pół kilo Wysiewek	złr 1·50
pół kilo Wysiewek własnych	złr. 1·70
pół kilo angielskich ciast do herbaty	złr 1·20

Ogłoszenie przedpłaty.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie, przyjmuje przedpłatę na wyciąg fortepianowy (Clavierauszug) z polskim i niemieckim tekstem z opery Władysława Żeleńskiego:

KONRAD WALLENROD.

Cena egzemplarza w drodze prenumeraty, wynosi 6 złr. 2721

Po wyjściu z druku 10 złr.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

H. A. P. A. G.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097.“ 2770

Francuskie GORSETY najlepszego kroju po złr. 2·80, 3·60, 4·25 i 6 poleca handel **płócien i bielizny JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 2800

Winogrona kuracyjne Vöslauskie

w eleganckich 5-kil. koszykach opłatnie **2 złr. 50 ct.** 2811

Vöslauskie wino czerwone

w eleg. 5-kil. baryłkach, opłat. **3 złr.** za nadesłaniem kwoty wysyła

Georg Lehner, Vöslau.

KAKAO w proszku (entölt)

wyborny w smaku a połowę tańszy jak holenderski w puszkach ¼ kilogr. i ⅛ kilogr. Cena 75 ct. i 40 ct.

poleca

parowa fabryka czekolady i cukrów deserowych

Henryka Tretera

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Pół kilo najwyborniejszych cukrów mięszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 złr. 20 ct.

Pół kilo karmelków mięszanych 75 centów.

Zamówienia z prowincji wysełą się odwrotną pocztą za zaliczką. 2792

Winogrona lecznicze

z Baden i Vöslau

słodkie i dojrzałe po złr. 2·50 kosz 5-kilogram., franco do każdej stacji za pobraniem pocztowem 899

Antoni Riess,
Baden pod Wiedniem.

PASY do MASZYN

ze skór belgijskich, skórą szyte i nitowane, klg. po złr. 3·30, do tegoż spinki i rzemyki, poleca

Karol Fibich

Lwów, plac Bernardyński l. 17

dla ks. Bukowiny komisowy m. Czerniowce Kociumare l. 27. 2526

Uprzęża całkowite, siodła, uzdy, gurty, oraz wszelkie wyroby rymarskie, siodlarskie i galanteryjne.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotnie.

Najprzedniejsze kuracyjne

WINOGRONA

feslawskie

w koszyczkach 5 kilowych najstaranniej opakowane 2775

codziennie świeże

rozsela najtaniej handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

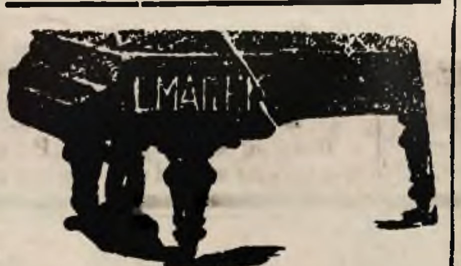
Druk „Ananasa”

najpopularniejszego kalendarza humorystycznego ukończy się w dniu 15. października. 2834

Nakład 10.000 egzemplarz.

Ogłoszenia do dnia 6. października włącznie przyjmuje księgarnia K. BARTOSZEWICZA w Krakowie (ul. Szewska l. 10).

Cena ogłoszeń za całą stronę 20 złr., za pół str. 12 złr., za ćwierć str. 7 złr., za ósmą część str. 4 złr.



L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.

GŁÓWNY SKŁAD 2774

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.

Zastępstwo nadwornych fabryk: Bösendorfera, Heitzmana, Bechsteina, Wagnera, Feuricha, Ruandta, Lyra, Schreibera, Schmidta, Cramer Mayera, Osera i t. d.

Sprzedaż na raty po 15 złr. miesięcznie.

Ceny fabryczne z rabatem. **10-letnia gwarancja.**

PIERWSZA KONCESJONOWANA SZKOŁA MUZYCZNA.

I. Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach. Od początków do wydoskonalenia gry w połączeniu z nauką spiewu choralnego, zasad muzyki i harmonji.

II. Nauka spiewu solowego w połączeniu z nauką deklamacji i mimiki.

Kursa przygotowawcze do występów koncertowych i teatralnych.

KANTOR WYMIANY 2766

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

kupuje wszystkie papiery wartościowe i monety i sprzedaje je po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.

Wykonuje zlecenia na wszystkich miejscach giełdowych najstaranniej.

Promesa na 3% Los austr. Towarzystwa kred. ziemsk. na ciągnienie 15. Października b. r. kosztuje tamże tylko 85 ct. i stempel 50 ct.

FABRYKA

ŚWIEC WOSKOWYCH i BLICHOWNIA WOSKU

Fryderyka Schubutha

Lwów, Rynek 45

poleca

nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd **najpiękniejszą i najtrwalszą**

MASĘ do zapuszczania podłogi

w pięciu kolorach

Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr. 2 jasionowa — Nr. 3 orzechowa. — Nr. 4 mahoniowa.

Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

Uwaga. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw mojej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegam więc przed zakupnem takowych. 2698

Najlepsze i najtańsze **OLEJE MASZYNOWE**

„RAGOSINE“

poleca

LUDWIK WINIARZ

we Lwowie, Teatralna 16.

Prawdziwe oleje maszynowe „Ragosine“ sprzedawane dotychczas tylko w beczkach oryginalnych — dla umożebnienia sprowadzania mniejszym odbiorcom, sprzedaje powyższa firma **w naczyniach blaszanych plombowanych** (w koszach) zawartości **25 kilogramów, po cenach hurtownych.** Na prowincję za pobraniem.

Olej **„Ragosine“** jest bezwarunkowo najlepszym i najtańszym materjałem smarowym dla maszyn rolniczych i parowych.

Ostrzeżenie! Blaszanki zaopatrzone są **marką fabryczną i plombą.**

Zamówienia należy do mnie adresować. Do wykonywania zamówień poniżej 25 klgr. upoważnioną jest w Galicji jedynie firma p. Piotra Miączyńskiego we Lwowie, dla tego polecane przez inne firmy oleje pod nazwiskiem **„Ragosine“** za lichy i **szkodliwy falsyfikat** uważać należy. 2822

769

Maryocelskie

Krople żoładkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. **Cena flakoniku wraz z przepisem 40 centów austr. podwójnego 70 kr.** Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariocelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia wewszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają często-krotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdem flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że **drukowany jest w** drukarni H. Gaska w Kromieryżu (Kremsier).

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. **Jakóba Beisera, H. Blumenfelda,** Piotra Gailhofera, Kalista Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Bełz:** apt. Grossa. — **Błażowa:** apt. A. Brzesa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej. **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. — **Dolina:** apt. Traunfellnera. — **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Hełma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J. Zolińskiego. **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Grabowskiego. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. — **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. — Sokołów: apt. Andrzeja Danczaka. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha. **Stryj:** apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. **Turka:** Zygm. Koziekiego. — **Waręż:** apt. Benedykta Krzywobłockiego. — **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. **Złoczów:** apt. Pełescha. **Kopeczyńce:** apt. Redera **Ustrzyki:** apt. Al. Jastrzębski. **Tarnopol:** apt. L. Fleischmann, Fr. Jamrógiewicz apt.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

☛ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2768

Kuracyjne WINOGRONA feslawskie

poleca 2802

handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

L. 950.

Ogłoszenie.

Zwierzchność gminna miasta Halicza poszukuje kandydata na nadpompiera, któryby przytem na tyle miał uzdolnienia, iżby oprócz tego mógł pełnić służbę policji rewizora miejskiego.

Płaca wyznaczoną będzie za obopólnem porozumieniem się z kandydatami, którzy się o tę posadę w najkrótszym czasie u tej Zwierzchności gminnej pisemnie lub osobiście zgłosić zechcą. 2839

Od Zwierzchności gminnej miasta

Halicza dnia 29. września 1888.

Bieliznę wełnianą (tylko or. gin.) **dr. prof. Jägera**

po cenach fabrycznych 2771

sprzedaje

MAGAZYN FABRYCZNY

M. BEYERA i Spółki, Lwów.

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana

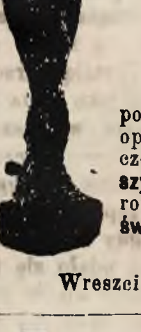
Glaser-, Schrift-

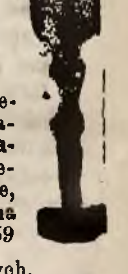
Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik

von **Josef Legrady's Nachf.,**

Aug. Stricker,

tylko w Wiedniu, V., Kohlgasse Nr. 36,





poleca swój dobrze zaopatrzony skład **diamentów** oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, pozłotnikom, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz **magazyn krążków okrągłe i owalnie, świderki dyamentowe** i t. p. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 659

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de

TAMAR INDIEN GRILLON

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający

PRZECIW

ZATWARDZENIU

i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA i KISZEK i t. d.

Bardzo przyjemny do zażywania,— nie zawiera w sobie żadnej cząstki drażniącej. — bierze się nie zmieniając w niczem ani przyzwyczajeń ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobietom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom.

Sprzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

BERGERA medycz. i hygien. MYDŁA.

BERGERA medycz. MYDŁO MAZIOWE.

Zalecone przez powagi medyczne z wielkiem powodzeniem używane jest we wszystkich państwach Europy na

Wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju

osobliwie przeciwko chronicznym krostom, parchom, łupieżom i wyrzutom pasożytnym tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg i papry we włosach. Przy uporczywych cierpieniach używa się także nader skutecznego

Bergera Mydła maziowo-siarkowego.

Łagodniejszem mydłem smołowem do usunięcia wszelkich nieczystości płci

liszajów i pryszczów u dzieci, tudzież jako doskonałe mydło do **mycia** i **kąpania** w codziennem użyciu jest:

Bergera Glycerynowe mydło maziowe,

które zawiera 35 procent gliceryny, i jest perfumowane.

Cena kawałka każdej sorty 35 ct. z broszurą.

Z innych **medycynalnych** i **higienicznych mydeł** zalecają się i zasługują na uwagę następujące:

Nowe: Bergera mydło Ichtyolowe

przeciw reumatyzmowi, czerwoności twarzy i chorobom skórnym. Cena 75 ct.

Nowe: Bergera mydło przeciw piegom

doskonały specyfik przeciw piegom. Cena 50 ct.

BERGERA mydło benzoesowe 40 cnt. do udelikatnienia cery.

BERGERA mydło boraksowe 35 cnt. na pryszcze i opalenia.

BERGERA mydło karbolowe 40 cnt. do wygładzenia skóry i dziobów po ospie, tudzież jako mydło desinfekcyjne na wszystkie choroby zakaźne.

BERGERA mydło jodowo-potasowe 55 cnt. na puchlinę gruczołów, ból gardła, wole, tudzież na przypady gośćcowe i reumatyczne.

BERGERA mydło jodowo-siarkowe 45 ct. przy wrzodach syfilitycznych.

BERGERA mydło ziołowe 35 ct. do kąpieli aromatycznych.

BERGERA mydło salicylowe 40 cnt. antyseptyczne mydło toaletowe.

BERGERA mydło siarkowe 35 cnt. na wyrzuty skórne.

BERGERA mydło siarkowo-piaskowe 35 cnt. na wyrzuty skórne.

BERGERA mydło siarkowo-mleczne 40 cnt. na węgry, piegi i wszelkie nieczystości twarzy.

BERGERA mydło spermacetowe 40 cnt. na szorstkie, czerwone i popękane ręce.

BERGERA mydło tanninowe 40 cnt. przeciwko wypadaniu włosów, na pocenie nóg, a w połączeniu z mydłem maziowem, jako doskonały środek do porostu włosów.

BERGERA mydło tymołowe 60 cnt. najwyborniejsze mydło kosmetyczne do mycia i kąpieli.

Bergera med. mydło na zęby najlepszy środek do czyszczenia zębów. **Cena 35 ct.**

Prawdziwe tylko z tą marką.

BERGERA mydła znane są od lat 12tu a fabrykanci uzyskali dyplom honorowy na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej, w Wiedniu 1883.

Fabryka i główna ekspedycja: Apteka G. HELL w Opawie.

En gros dla Lwowa: u pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera. **En detail:** u pp. apt. H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beizera, L. Frauenglasa i Geilhofera; w Brodach: u M. Kulaka; w Czortkowie: u L. Nossa; w Tarnopolu: u F. Jamrogiewicza, L. Fleischmanna; w Kopyczyńcach: u M. Redera; w Przemyślu: u L. Nahlika, A. Mańkowskiego; w Stanisławowie: u A. Amirowicza, J. Maeury, A. Strzeniecklego, jakoteż we wszystkich aptekach Galicji. 685

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.